



# **Królestwo Boże oznaki wieczności**

**Tydzień Modlitw Młodzieży 2014**



2014 Senior Youth/Young Adult Week of Prayer

Tłumaczenie: Mirosław Olech

Korekta: Sandra Piecha-Olech

Tytuł oryginału: The Kingdom of God – eternity now

© 2014. Kościół Adwentystów Dnia Siódmego – Sekretariat Młodzieży

## **Spis treści**

wstęp .....	5
zaczęło się .....	11
mit, baśń, czy rzeczywistość? .....	23
przemienianie naszego świata .....	35
rewolucja kulturowa .....	51
stół na ziemi, stół w niebie .....	61
ono jest w tobie .....	71
ziarno gorczycy .....	81
przypowieść dla społeczności .....	81
jedynie z łaski .....	91



# wstep

Gilbert Cangy

## Witajcie!

W porozumieniu z przewodniczącymi młodzieży z całego świata, postanowiliśmy przedłużyć temat roku 2013 „Misja i Służba” na rok 2014. W ubiegłym roku, podczas Tygodnia Modlitwy, skupialiśmy myśli na temacie sprawiedliwości społecznej oraz znaczeniu bycia inicjatorami zmian w naszym społeczeństwie, jako przedłużenie misji Jezusa, w oczekiwaniu na Boże królestwo chwały.

Ubiegłoroczne czytanki pokrywały się z debiutem Światowego Dnia Młodzieży. Również w tym roku pierwszy sabat Tygodnia Modlitwy wyznacza kolejny Światowy Dzień Młodzieży.

W tym roku ponownie przyjrzymy się tematowi królestwa Bożego z nieco innej perspektywy. Będziemy badać centralne miejsce królestwa Bożego w nauczaniu Jezusa oraz znaczenie tego stanu rzeczy dzisiaj, dla nas, młodych ludzi.

Jako student drugiego roku studiów teologicznych w Avondale, pracowałem na nocną zmianę w adwentystycznej wytwórni żywności. Pewnej nocy mój promotor poprosił mnie, żebym podsumował misję Jezusa w czterech słowach, przy czym miały to być słowa samego Jezusa. Po paru próbach byłem zmuszony się poddać. Po prostu nie miałem pojęcia co odpowiedzieć. Promotor napomniiał mnie, po czym triumfalnie odesłał do Mk 1,14.15.

Marek opisuje początek służby Jezusa tymi słowami:

„A potem, gdy Jan został uwięziony, przyszedł Jezus do Galilei, głosząc ewangelię Bożą i mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się to Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii”.

Marek wskazuje na moment, w którym Jezus rozpoczął swoją ziemską służbę. Pan wyszedł, aby głosić ewangelię Bożą. Nastął doniosły czas w historii zbawienia, a Marek określa istotę tej ewangelii: „Przybliżyło się Królestwo Boże”. Owo „przybliżenie się” rozumiemy tutaj, jako dosłowne zmniejszenie dystansu, pojawienie się w zasięgu ręki.

Jezus opisuje cel swojego przyścia na świat w tych właśnie słowach, a ów temat stanowi motyw przewodni Nowego Testamentu.

„A gdy nastął dzień, wyszedł stamtąd I udał się na pustkowie. A tłumy szukały go i doszły aż do niego, i zatrzymały go, by nie odchodził od nich. On zaś rzekł do nich: Muszę i w innych miastach zwiastować dobrą nowinę o Królestwie Bożym, gdyż na to zostałem wysłany. I kazał w synagogach galilejskich” (Łk 4,42-44).

„I obchodził Jezus wszystkie miasta i wioski, nauczał w ich synagogach, i zwiastował ewangelię o Królestwie, i uzdrawiał wszelką chorobę i wszelką niemoc” (Mt 9,35).

Łk 9,1. 2 – Wysłał swoich uczniów, aby robili to samo

„I zwoławszy dwunastu, dał im moc i władzę nad wszystkimi demonami i moc uzdrawiania chorób. I posłał ich, aby głosili Królestwo Boże i uzdrawiali”.

Dz 1,3 – Ostatnie czterdzieści dni swojego pobytu na ziemi spędził na rozmowach z tymi, którym powierzył swoje dzieło

„Im też po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym”.

Dz 8,12; Dz 28,30.31 – Objawił istotę apostołskiego zwiastowania

„Kiedy jednak uwierzyli Filipowi, który zwiastował dobrą nowinę o Królestwie Bożym i o imieniu Jezusa Chrystusa, dawali się ochrzcić, zarówno mężczyźni, jak i niewiasty” (Dz8,12).

„I pozostał przez całe dwa lata w wynajętym przez siebie mieszkaniu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc Królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie śmiało, bez przeszkód” (Dz 28,30.31).

Mt 24,14 – Dał polecenie przekazania dobrej nowiny całemu światu, zanim nadejdzie koniec

„I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec”.

Poselstwo trójjanielskie znajdujące się w samym sercu misji Adwentystów Dnia Siódmego jest zapisane w kontekście wiecznej ewangelii.

„I widziałem innego anioła, lecącego przez środek nieba, który miał ewangelię wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom, który mówił donośnym głosem” (Ap 14,6).

Tydzień Modlitwy będzie zgłębiał temat Królestwa Bożego a w szczególności zwróci uwagę czytelników na jego realność w świetle eschatologicznej kulminacji. Jako Adwentyści nie bez racji podkreślamy chwalebne „jeszcze nie” jako wypełnienie naszej nadziei. Ten tydzień modlitwy będzie się skupiał na znaczeniu naszej „błogosławionej nadziei” dzisiaj.

Autorzy będą czerpali inspirację z kazań i aktów miłosierdzia Jezusa, z Kazania na Górze, przypowieści oraz cudów. Główne przesłanie czytanek można ująć w zdaniu: „Życie wieczne możesz zacząć już teraz, póki jest czas na wejście do wieczności”. Wejdź już dziś, daj się przemienić, zostań ambasadorem pojednania, szukaj łaski i sprawiedliwości, a nasze społeczności wiernych niech będą jak okna, przez które można ujrzeć przedsmak tego, co czeka nas w nadchodzącym Królestwie Bożym.

Gilbert







Dzień 1 | Mk 1,14-15

Królestwo Boże – oznaki wieczności

# zaczęło się

Kessia Reyne Bennett

Żyjemy w szalonym, zwaśnionym wszechświecie. Nasza ziemia jest świadkiem konfliktu toczonego się dokoła i wewnątrz nas samych. Moce dobra i zła walczą o ludzkie serca i ziemskie sprawy. Ten świat stał się krwawym polem bitwy, strefą wojny pełną rozdzielonych rodzin, sporów i trzęsień ziemi, biedy, i strachu, wymierających gatunków roślin, i zwierząt, i wyczerpanych do granic wytrzymałości robotników.

Nadchodzi lepsza rzeczywistość – nadejdzie już wkrótce! Już niedługo Jezus przyjdzie, aby wszystko odnowić. „Nadzieja ta pokrzepia, wzmacnia nas: wnet przyjdzie Jezus jeszcze raz”. W tym wspaniałym dniu powrotu Jezusa, Bóg zarządzi odnowę, której nie może zatrzymać żadna siła. Cały zamęt się uspokoi, a każdy konflikt zostanie zażegnany. Niebo, nareszcie! Alleluja!

Jednak póki co... Żyjemy w „międzyczasiu”, pomiędzy doskonałym Edenem pierwszego stworzenia, a odnowionym Edenem Nowej Ziemi. W tym okresie, chociaż nasze serca tęsknią do nieba, naszymi stopami mocno kroczymy w pyle tego rozpędanego, skłóconego wszechświata.

Gdyby tylko niebo mogło nastać już teraz... A może jest taka możliwość? Czy Pan Bóg mógłby zesłać niebo na ziemię nieco przed programem, abyśmy mogli już teraz cieszyć się tym królestwem? Wyobraź sobie, że niebo zaczęłoby się tutaj. Tego byśmy chcieli, prawda? Właśnie dlatego, podążając za przykładem naszego Pana, modlimy się: „Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”. Gdybyśmy tylko mogli żyć w niebie już teraz...

Dobra wiadomość jest taka, że... No cóż, nie chciałabym tego spalić. Najlepiej będzie, jeśli Jezus powie wam to osobiście. Otwórzmy razem Mk 1,14.15. Posłuchajcie Bożej dobrej wiadomości! „A potem, gdy Jan został uwięziony, przyszedł Jezus do Galilei, głosząc ewangelię Bożą i mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii” (Mk 1,14.15). Jezus głosił, nauczał i zapowiadał Bożą dobrą nowinę. Co jest tą dobrą nowiną? „Wypełnił się czas” i „przybliżyło się Królestwo Boże”. Boża dobra nowina, którą zwiastował Jezus, nadal jest dobrą wiadomością!

## „Wypełnił się czas” i „przybliżyło się Królestwo Boże”

Jezus powiedział, że wypełnił się czas. Jakiego On używał zegarka? Jakiegoś modnego zegarka na rękę z pierwszego wieku naszej ery? A może sprawdził godzinę na swoim smartfonie? Nie chodzi tu o taki czas, który oznacza, że zaraz zaczyna się następna lekcja w szkole. Ten czas nie ma też nic wspólnego z alarmem, który dzwoni już od kwadransa, dając ci znać, że zaraz spóźnisz się na autobus! O nie, czas, o którym mówił Jezus, jest czasem związanym z nadzieją. Jest czasem, który Bóg wyznaczył wieki temu. To czas, który nadaje rytm planowi odkupienia – jest to czas proroczy.

Ten proroczy zegar zaczął tykać kiedy Adam i Ewa zjedli zakazany owoc i otworzyli drogę dla nieprzeniknionej ciemności, która wkroczyła na nasz świat. Właśnie tu, w sprofanowanym ogrodzie Eden, Pan dał obietnicę, mówiąc Ewie, że jej potomstwo zdepcze głowę szatanowi (Rdz 3,15). Gdy Ewa po raz pierwszy zaszła w ciążę, sądziła, że wypełnił się czas, że Kain był dzieckiem obietnicy. Jednak czas jeszcze nie nadszedł. Bóg podtrzymywał nadzieję przy życiu, wciąż składał obietnice mówiące o dziećciu, które zbawi świat. Bóg miał zamieszkać wśród ludzi, a jego królestwo ostatecznie nastać na ziemi. Pan obiecał pokój i obfitość oraz uzdrowienie i życie bez końca.

Za dni Abrahama, czas nadal się nie wypełnił. Za dni Mojżesza, czas nie nadszedł. Dawid wstąpił na tron, a ludzkość nadal oczekiwała. Prorok Izajasz również zapowiadał Mesjasza, który nie nadszedł i w czasach Daniela. Za dni Malachiasza, obietnica wciąż się nie wypełniła.

Jednak w odpowiednim czasie Bóg wysłał na świat swojego Syna. Wypełnił się czas. „Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi” (Ga 4,4). Dziewica poczęła, narodziło się dziecko – biedne, skromne i doskonałe. Dziecko rosło, stało się mężczyzną, a ten mężczyzna, Jezus, zaczął wykrzykiwać: „Wypełnił się czas!” Wypełnił się czas. Oczekiwany od wieków, pragnienie narodów, tęsknota każdej duszy ludzkiej od Ewy przez Marię, aż do ciebie – w końcu nadszedł Emanuel, „Bóg z nami”,

Jezus, „Zbawienie”. Wypełnił się czas! Mądrości uczonych i słowa proroków znalazły spełnienie. Wypełnił się czas! W Jezusie Bóg wypełnił każdą obietnicę daną ludziom: obietnicę swojej obecności, swojego działania, swojego panowania. Obfite piękno i głębokie dobro Bożego królestwa były do tej pory jedynie obietnicą. Teraz jednak, nadszedł czas! W Jezusie Bóg przechodzi od obietnicy do wypełnienia. Królestwo Boże przybliżyło się, jest tuż tuż, jest w zasięgu ręki.

Tak, królestwo Boże przybliżyło się. Szatan występuje w Piśmie Świętym jako książę tego świata, bóg obecnej epoki. Uzurpował sobie przywileje królewskie Jezusa, Stwórcy planety Ziemi, kiedy nasi prarodzice zgrzeszyli i oddali się pod jego panowanie. Pan Bóg jednak w swojej miłości i współczuciu, przygotował plan zbawienia zanim jeszcze zostały założone fundamenty Ziemi. Gdy nadszedł na to czas, podjął kroki ku zstąpieniu na nasz świat, aby uleczyć nas ze ślepoty. Otworzył nam oczy na realność Jego niebieskiego królestwa i zapewnił drogę, którą możemy do niego wejść. „W których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2 Kor 4,4). Wraz z przyjściem Jezusa, mała cząstka nieba zstąpiła na ziemię, a niebieski wymiar przedarł się do naszej ziemskiej rzeczywistości. W Jezusie przybliżyło się królestwo Boże.

## **Królestwo Boże**

Gdy słyszymy Jezusa zwiastującego coś tak nadzwyczajnego jak królestwo Boże, od razu chcemy poznać szczegóły. Co to takiego? Jak to wygląda? Marek nie podaje nam wykazu składników dla tego królestwa; nie dostajemy czegoś w rodzaju przepisu na potrawę. Niczym mistrz pióra, zamiast mówić nam czym jest królestwo Boże, Marek pisze ewangelię, aby pokazać nam je.

Spójrzmy na to, co robi Jezus, a zobaczymy o co chodzi w królestwie Bożym.

W rozdziale 1, w wersetych 16-20, Jezus powołuje Szymona, Andrzeja, Jakuba i Jana. Zaczyna gromadzić wspólnotę, która od samego początku była skoncentrowana na świadczeniu. „I rzekł do nich Jezus:

Pójdźcie za mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi. I zaraz porzucili sieci, i poszli za nim” (Mk 1,17.18).

W wersetach 21-22, Jezus przemawia do zgromadzonych w synagodze.

W wersetach 23-26, Jezus wypędza demona.

W wersetach 29-31, Jezus leczy teściową Szymona z ciężkiej gorączki.

W wersetach 32-34, uzdrawia chorych i opętanych.

W wersecie 35, wstaje wczesnie rano, aby oddać się Bogu w modlitwie. Następnie zaczyna od nowa: podróż, nauczanie, głoszenie i uzdrawianie.

W rozdziale 2, Pan Jezus publicznie odpuszcza grzechy paralityka i uzdrawia jego chorobę. Wyciąga dłoń do pogardzanego żydowskiego celnika i siada do stołu ze społecznymi wyrzutkami. Następnie, przywraca pierwotne znaczenie sabatu, jako ustanowionego „dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu” i nazywa siebie „Panem również i sabatu”.

W rozdziale 3, dokonuje uzdrowienia właśnie w sabat, przywracając jego ożywczy wymiar. Następnie powołuje dwunastu apostołów, aby dać im nakaz głoszenia ewangelii i moc wypędzania demonów.

W rozdziale 4, Jezus raz za razem naucza o tajemnicy Królestwa – jakże inne jest od królestw tego świata, które wymuszają posłuszeństwo przemocą. Jezus mówi o tym, że Królestwem Bożym należy się dzielić, że wrasta ono i prosperuje dzięki mocy Bożej, i wreszcie, że z małych rzeczy w Królestwie Bożym wyrastają wielkie dzieła.

W kolejnych wersetach Marek zaczyna przedstawiać spektakularne przejawy mocy Królestwa. Najpierw, w rozdziale 4, Jezus ucisza burzę. Używając zaledwie kilku słów, uspokaja wiatr i opanowuje sztorm. Jezus jest Panem świata przyrody. Potem, w rozdziale 5, Marek opowiada o tym jak Jezus ocalił człowieka opętanego przez legion demonów. Mocą swego słowa przyniósł wolność uciśnionej duszy i zburzył warownię władzy diabelskiej. Jezus jest Panem świata duchów. Następnie uzdrawia kobietę, która od ponad dwunastu lat cierpiała na nieuleczalną chorobę.

Jezus panuje nad chorobami. Niedługo potem... wzbudza do życia dwunastoletnią dziewczynkę, razem z życiem przywracając również uśmiech na twarzach jej rodziców. Jezus jest Panem życia i śmierci.

Dzieje Jezusa są pełne przejawów wprowadzania w życie rodzaju ludzkiego zasad Królestwa Bożego. Jakie to zasady? To wspólnota, głoszenie, wyrwanie z duchowego zniewolenia, uzdrowienie z chorób ciała, odpuszczenie grzechów, prawdziwa doktryna, doświadczenie sabatu, wolność od strachu oraz nadzieja sięgająca poza grób, jest to wreszcie społeczność z Bogiem i siadanie przy jednym stole z grzesznikami. W Jezusie Królestwo Boże przybliżyło się. Mała część nieba zstąpiła na ziemię, a niebieski wymiar przedarł się do naszej ziemskiej rzeczywistości. Niebo zaczęło się tutaj. „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże”.

Gdyby tylko można było zacząć żyć w niebie już teraz... A właśnie, że można! Ponieważ w Jezusie, niebo zaczęło się tutaj.

No więc, jak to możliwe? Jezus o tym również mówi! „I mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii” (Mk 1,15)! Jak zatem żyć w Królestwie już teraz? Upamiętaj się i uwierz ewangelii!

## **Niebo zaczęło się tutaj**

Pan Bóg potrafi przemówić do nas w czasie potrzeby, kiedy nasze marzenia i nadzieje pokładane w rzeczach doczesnych zdają się nas zawodzić. On wzywa nas przez intensywny wpływ Ducha Świętego do przyjęcia Jego daru i przejrzenia ze ślepoty, którą zaszczerpił nam „bóg tego świata”. W świetle dobroci Chrystusa widzimy brud naszego serca i oddajemy się w Jego łaskawe ręce. Prosimy o odpuszczenie win, a On nam go udziela. On zmienia nasz umysł, nasze serce, całe nasze życie. Upamiętanie się oznacza zwrot o 180 stopni, zerwanie z grzechem i wstąpienie w związek ze Zbawicielem. Nie chodzimy już dłużej własnymi ścieżkami, ale ścieżkami Pana. Nie jesteśmy kowalami własnego losu, ale oddajemy nasze plany życiowe Jezusowi. Przez chrzest wodą ku oczyszczeniu oraz chrzest Duchem Świętym ku przemienieniu i upelnomocnieniu, zostajemy wprowadzeni w nowe życie w Królestwie Bożym.



Zdarza się, że kierujemy się mylnym przeświadczeniem, że najpierw musimy się upamiętać, a dopiero potem przyjść do Jezusa. Myślimy sobie, „NAJPIERW muszę żałować za grzech i poprawić się, POTEM przyjdę do Jezusa i otrzymam Jego łaskę”. Nic bardziej mylnego! Skrucza nie stoi na drodze grzesznika do Zbawiciela. Nie jest przeszkodą, którą musimy pokonać zanim dotrzemy do Jezusa. Nic podobnego! Jest ona raczej darem, który otrzymujemy wyłącznie z rąk Jezusa. Musimy przyjść do Niego, aby otrzymać skruchę! Jezus mówi, „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Mt 11,28). Pójdźmy więc do Jezusa, spracowani i obciążeni, i prosimy o dar skruchy. „Pozwól nam ujrzeć nasz grzech tak, jak Ty go widzisz, Jezu. Pozwól nam ujrzeć piękno świętości w Twoim życiu, Jezu. Skrusz nas, Panie”.

W jaki sposób wejść do nieba, które Pan Jezus nam przybliżył? Wyobraźmy sobie królestwo Boże na Ziemi jako sieć większych lub mniejszych posterunków wewnątrz terytorium wroga. Za murami posterunków kryją się najwspanialsze rzeczy: pyszne jedzenie, ciepła atmosfera, lekarstwa, pokój i radość. Dowiadujemy się o tym, więc, oczywiście, chcemy wejść do środka. Biegniemy ku posterunkowi, wśród odgłosów śmiechu i świętowania, już prawie czując smak tych wszystkich łakoci. Kiedy jednak próbujemy przekroczyć próg, ktoś nas zatrzymuje.

– Co się stało? Dlaczego nie mogę wejść?

– Przyjacielu, zanim tu wejdiesz, musisz złożyć broń.

Prawdziwa skrucha jest jak złożenie broni. Uniżamy nasze zbuntowane serca przed Królem, oddajemy to, co jak sądziliśmy, było naszym prawem, i otrzymujemy w zamian Jego najlepsze dary.

„Wypełnił się czas”, głosił Pan Jezus. „Przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii”.

Drugim warunkiem doświadczenia nieba na Ziemi jest uwierzenie ewangelii, zaufanie słowom Jezusa. Uwierz i zaufaj. Brzmi zbyt prosto, czyż nie? Ale to naprawdę jest takie proste! Uwierz i zaufaj słowu. Doświadczaj nieba na Ziemi. Kiedy pokładamy ufność w Ojcu, Synu

i Duchu Świętym, otwieramy im drogę do działania w naszym życiu na wiele sposobów. W miejsce samotności, pojawia się towarzystwo. Zamiast nerwowości, otrzymujemy wewnętrzny pokój. Tam, gdzie była pustka, zjawia się obfitość. Zagubienie zmienia się w poczucie sensu życia. Chorzy otrzymują uzdrowienie. Znika zasłona zakrywająca nam prawdę. Miejsce egoizmu zajmuje miłość. Pogrążeni w rozpacz odnajdują nadzieję.

„Wypełnił się czas”, głosił Pan Jezus. „Przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierźcie ewangelii”. W Jezusie, niebo zaczęło się tutaj. Puszczamy grzech i chwytamy się Jezusa, ponieważ On jest bramą do nieba teraz i w przyszłości, On jest drogą nieba teraz i w przyszłości, On jest światłem nieba teraz i w przyszłości. W Jezusie niebo zaczęło się tutaj.

W książce Życie Jezusa, natchniona autorka, Ellen White, pięknie to ujmuje: „Gdy przez Jezusa dostąpimy pokoju, niebo rozpocznie się dla nas już tu. Odpowiadamy na Jego wezwanie: Chodź, ucz się ode Mnie, a postępując tą drogą, rozpoczynamy wieczne życie. Niebo jest ciągłym zbliżaniem się do Boga przez Chrystusa. Im dłużej przebywamy w niebieskiej atmosferze, tym więcej chwały otwiera się przed nami; czym więcej wiemy o Bogu, tym intensywniej będziemy odczuwać szczęście. Krocząc z Chrystusem ścieżkami ziemskiego życia, doznamy wypełnienia w nas Jego miłości i uczucia szczęścia z powodu Jego obecności. Wszystko co zdolna jest przyjąć ludzka natura, będzie tu naszym udziałem” (1991:252).

To niesamowite! Dla tych, którzy ufają słowom Jezusa, życie wieczne zaczyna się teraz. Teraz będzie już tylko lepiej aż Jezus powróci a Ziemia zostanie odnowiona. Bóg ustanowi tu swój dom na wieki, a my zamieszkamy w Jego światłości. Nawet nie możemy pojąć niebywałych rozkoszy życia wiecznego w Nowym Jeruzalem. Zrozumienie wspałałości życia na odnowionej Ziemi pozostaje poza naszymi możliwościami. Wieczność w niebie oferuje więcej niż pragną nasze serca! Nie musimy jednak czekać, aby doświadczyć nieba. Możemy poznać jego przedsmak już tutaj. Już teraz możemy zaczerpnąć pełną garść nieba! Poznawanie Jezusa, chodzenie z Nim, zaufanie Jego słowom... Niebo zaczęło się tutaj.

Ten artykuł jest długi, ale przesłanie Jezusa było krótkie: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wiercie ewangelii”. Czy go usłuchasz? Czy wejdiesz do Królestwa Bożego już teraz? Czy powiesz „tak”, złożysz broń i wejdiesz w cudowną relację z Jezusem? Modlę się, żebyś tak zrobił.

Ten zakręcony, zwaśniony kosmos potrzebuje, abyś to zrobił. Ten świat jest pełen cierpienia, pełen ludzi zagubionych, ludzi złamanych grzechem i przytłoczonych rozpaczą, pełen ludzi związanych przez wroga i pogrążonych w samotności. Oni potrzebują, abyś powiedział „tak” Jezusowi i abyś stał się lokalnym przedstawicielem Jego królestwa. Pomóż im również wejść do nieba na ziemi.

Gdy przyglądamy się życiu Jezusa, widzimy Królestwo w działaniu. To wspólnota, głoszenie, wyrwanie z duchowego zniewolenia, uzdrowienie z chorób ciała, odpuszczenie grzechów, prawdziwa doktryna, doświadczenie Sabatu, wolność od strachu oraz nadzieja sięgająca poza grób, jest to wreszcie społeczność z Bogiem i siadanie przy jednym stole z grzesznikami.

„Dzieła Chrystusa nie tylko świadczyły o tym, że był Mesjaszem, ale wskazywały sposób, w jaki Jego królestwo miało zostać ustanowione (...) Dzieje się to poprzez łagodne natchnienie Jego słowa, poprzez wewnętrzne działanie Ducha Świętego, zjednoczenie duszy z Tym, który daje jej życie. Największą manifestacją jego mocy jest ludzka natura udoskonalona na wzór charakteru Chrystusa (...)” (God’s Amazing Grace, s 16.5, Ellen G. White)

Żyj jako reprezentant Królestwa tak, aby inni patrząc na ciebie, widzieli Królestwo w działaniu.

Pewnego dnia, już niedługo, Jezus powróci, aby dokończyć to, co tutaj rozpoczął. Przebije się przez niebo i przyjdzie przy odgłosie trąby archanioła. Wzbudzi z grobów tych, którzy uwierzyli w Niego i zaufali mu, i razem z żyjącymi wiernymi, zostaną zabrani na spotkanie Pana, z oczami zwróconymi w stronę nieba. Uwięzi szatana na Ziemi na tysiąc lat, przez które święci zgromadzeni w niebie będą mieli przywilej wejrzeć w Bożą mądrość i Jego sprawiedliwy sąd. Przy końcu okresu

tysiąca lat Jezus ponownie zstąpi na Ziemię, aby ją oczyścić i odnowić. Kiedy Jezus i Jego święci aniołowie zbliżą się do Ziemi, wszyscy, którzy umarli w postawie buntu i odrzucenia Boga zostaną przywróceni do życia i dołączą do szatana w jego ostatniej próbie udaremnienia Boskiego ostatecznego aktu oczyszczenia. Wszyscy oni jednak zostaną strawieni przez Boży ogień, gdy Bóg stworzy na Ziemi nowy, wieczny dom. Ap 21,1-4 mówi, „I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”.

Co za radość nastanie w niebie! Jaki wspaniały będzie to czas!

Jednak póki co, nie zapominajmy, że w Jezusie niebo zaczęło się tutaj. Przyjaciele, czy przyjmiecie tę obietnicę, złożycie broń i wejdziecie? Wypełnił się czas. Przybliżyło się Królestwo Boże. Upamiętajcie się i wierzcie ewangelii!





Dzień 2 | Mt 11,4-5; Flp 3,4-8  
Królestwo Boże – oznaki wieczności

# mit, baśń, czy rzeczywistość?

Padraic „Paddy” McCoy

Czy wiesz, że pod koniec kwietnia 2011 roku, miało miejsce jedno z największych wydarzeń w historii? Co więcej, jestem pewien, że każdy człowiek dobrze pamięta tamtą chwilę. To był jeden z tych momentów, które będzie się wspominać przez następne 25 lat, mówiąc, „Gdzie byłeś, kiedy to się stało?”

Co to za wydarzenie? Tego dnia Księżę William, księżę Cambridge, został połączony przez święty związek małżeński z Katarzyną Elżbietą Middleton. Ślub królewskiej pary był najbardziej oglądanym wydarzeniem w historii, podobnie jak ślub ojca Williama w latach 80-tych. Według statystyk, królewski ślub obejrzało przez prawie 2,5 miliarda ludzi, około 35 procent populacji światowej. To jeden człowiek na trzech na całym świecie.

## Stworzeni do życia w Królestwie

Jako obserwator życia, jestem zmuszony zapytać, co takiego było w tym wydarzeniu, co przyciągnęło uwagę tak wielu ludzi? Gdy myślałem o tym przez kilka tygodni, doszedłem do wniosku, że jako rasa ludzka pragniemy żyć na kartach naszej własnej baśni. W naszym wnętrzu, być może w naszym DNA, jest zapisany pewien głód bycia częścią większej historii. Każdy z nas, na pewnym etapie, tęsknił za życiem w takim fantastycznym świecie. C.S. Lewis powiedział kiedyś: „Jeśli są w naszym sercach pragnienia, których nic na tym świecie nie może zaspokoić, może to znaczyć tylko jedno. Jesteśmy przeznaczeni do życia w innym świecie”.

Jako dzieci, wierzyliśmy w ten inny świat, w tę inną historię i tak boleśnie mocno przypominało to baśń. Słownik Webstera definiuje baśnię jako „opowiadania (np. dla dzieci) zawierające fantastyczne siły i istoty – opowiadanie, w którym nieprawdopodobne zdarzenia prowadzą do szczęśliwego zakończenia”.

Kiedyś wierzyłem w wiele baśni: o Świętym Mikołaju, o zajączku wielkanocnym, a nawet w zębową wróżkę. Teraz jednak jestem dorosły i nie wierzę już w te rzeczy. Teraz wiem lepiej. Jestem wykształcony. Dwa dyplomy na ścianie w biurze i lata doświadczenia mówią mi, że baśnie są po prostu zbyt dobre, aby być prawdziwe. Nikt nie żyje długo



i szczęśliwie – oglądaj wiadomości przez 15 minut, a sam się przekonasz. Głód, choroby, prostytutka, katastrofy naturalne, akty terroryzmu i rozwody. Świat jest dość ponurym miejscem, a baśnie z mojej młodości są już tylko mglistym wspomnieniem.

Mimo to, czytam moim dzieciom historie biblijne. Nie chcę, żeby ominęły ich prawdziwe „baśnie” i słuchanie o niezmysłonych bohaterach. Nadal jednak, kiedy czytam im te historie, łapię się na tym, że mój umysł odpływa w tęsknotę, nadzieję, a nawet odrobinę strachu. Żyję w nadziei, że życie każdego z nas ma gwarancję dobrego zakończenia. Jednak boję się o to, że moje dzieci mogą przestać wierzyć.

## **Opowieść o dwóch historiach**

Opowiem wam teraz dwie historie. Pierwsza jest umiejscowiona w realiach tego świata – w życiu, które toczy się wokół nas na co dzień – w życiu ewidentnie przyziemnym, niezmiernie przytłaczającym, pełnym rozczarowań i bolesnych rozterek. Jednak gdzieś tam jest alternatywa, inna historia, może nawet inna rzeczywistość – taka, która może ze wszech miar przypominać baśń, ale taka, w którą warto wierzyć, bo to szczerza prawda. Moją nadzieją, moim życzeniem i modlitwą jest, aby wysłuchanie tych historii otworzyło twoje oczy. Abyś wybrał życie w tej drugiej historii, którą nazwiemy „Opowieścią o Królestwie”.

Dla każdego z nas w końcu nastaje taki dzień, w którym baśnie kończą swoje życie. Jakieś zdarzenie zabiera nam je: może rozwód rodziców, śmierć drogiego przyjaciela, nauczyciel o dobrych intencjach mówi nam, że nie utrzymamy się z zawodu artysty. Być może lekarz stwierdza u nas depresję albo inne zaburzenie psychiczne. A może po prostu „dorastamy” i zmienia nas nasze wykształcenie. Jak by nie było, prawie każdy przechodzi taki epizod. Z mojego doświadczenia wynika, że, reagujemy na tę wielką stratę wzięciem się za siebie i próbą prowadzenia życia na pełnych obrotach. Zamieniamy rycerzy i zamki przeszłości na sportowe samochody i przytulne biuro w domku jednorodzinny. Zdobywamy tytuły naukowe, aby poczuć się jak ktoś ważny. Kupujemy zabawki dla dorosłych, żeby zapełnić pustkę. Niektórzy chodzą do barów, żeby utopić smutki albo zawiązać przygodną znajomość, prawdziwą lub wirtualną – żeby osiągnąć chociaż złudzenie intymności.

A może oddajemy się praktykom religijnym w poszukiwaniu „doskonałego” życia, albo przynajmniej jego pozorów. Szukamy doskonałego partnera, z którym moglibyśmy się ustatkować. Jesteśmy podstępem wciągnięci w myślenie, że jeśli tylko będziemy się starać dobrze postępować i ciężko pracować, sens życia wyłoni się sam.

W badaniu przeprowadzonym w 2012 roku przez Instytut Szkolnictwa Wyższego odkryto, że 78,1 procent studentów pierwszego roku uważa bycie „osobą zamożną” za najważniejszą rzecz w życiu.

Bycie zamożnym i posiadanie rzeczy samo w sobie nie jest złe. To my jesteśmy źli. Przestaliśmy wierzyć w opowieść o Królestwie i przez to zagubiliśmy to, co w życiu najważniejsze. Szukamy sensu w miejscach pozbawionych sensu. Zadajemy ważne pytania, takie jak: Kim jestem? Jakie jest moje przeznaczenie? Jaki jest sens życia? Jednak odpowiedzi, które znajdujemy w tym świecie nadal zostawiają nas z niczym. To znaczy, co jeśli zdobędziemy wszystko, o czym marzyliśmy tylko po to, żeby zdać sobie sprawę, że to była droga donikąd?

Tom Brady, rozgrywający amerykańskiej drużyny futbolowej New England Patriots, jeden z najlepiej opłacanych graczy, powiedział kiedyś w wywiadzie: „Jak to jest, że mam trzy medale mistrza kraju i nadal myślę, że gdzieś tam czeka na mnie coś lepszego? To znaczy, pewnie wielu ludzi powie: Człowieku, przecież o to właśnie w tym chodzi. Dotarłem do celu, spełniłem marzenia, wygrałem życie. Ale ja? Ja myślę sobie: musi być coś więcej. To nie jest – to nie może być takie przereklamowane” (wywiad dla telewizji CBS).

Aktor Brad Pitt zapytany o to, czy osiągnął tzw. „amerykański sen” odpowiedział: „Wiem, że to wszystko rzekomo powinno mieć dla nas znaczenie – samochód, mieszkanie, nasz obraz sukcesu – ale skoro tak jest, to jak wytłumaczyć fakt, że ogólne nastroje społeczne odzwierciedlają tyle bezsilności, izolacji, rozpacz i samotności? Jeśli o mnie chodzi, mówię: rzućmy to wszystko. Musimy znaleźć coś innego. Bo wiem tylko tyle, że na chwilę obecną, zmierzamy w ślepy zaułek, w odrętwienie duszy, całkowity zanik ducha. A ja tego nie chcę” (Rolling Stone magazine).

A co jeśli rzeczywistość, którą postrzegamy naszymi zmysłami, głód, zarazy, ból i poczucie braku sensu życia...co jeśli to nie jest historia prawdziwa? Co, jeśli większość ludzi żyje w bajce, w beczelnym kłamstwie, płynącym z dawnego przekleństwa? Co, jeśli odpowiedź na nasze poszukiwanie sensu życia zależy od tego, czy uwierzymy w opowieść o Królestwie?

Aby zajrzeć w tę inną rzeczywistość, inne królestwo, musimy sięgnąć po starożytną księgę. Delikatnie mówiąc, mam na myśli jedną z najbardziej kontrowersyjnych książek, jakie powstały. W gruncie rzeczy, niektórzy nazwaliby ją baśnią, pełną „opowieści nie z tego świata” i mocno naciąganych historii. Inni powiedzieliby, że ich wiedza i poziom wykształcenia po prostu nie pozwalają im wierzyć w takie absurdy. Dziewiętnastowieczny agnostyk, Robert Ingersoll, powiedział kiedyś, że ta księga to „mit, plugastwo, matactwo, podróbka i kłamstwo”. Znany aktor, sir Ian McKellan, powiedział: „Zawsze twierdziłem, że [ta książka – przyp. aut.] powinna być opatrzona oświadczeniem na stronie tytułowej, że jest to fikcja literacka, a nie dokument”. Jednak prawdę powiedziawszy, setki tysięcy umarło, aby upewnić się, że ta księga wraz z jej historiami, zostanie przekazana z pokolenia na pokolenie przez tysiące lat. Żadna inna książka nie została tak starannie zachowana i nie była tak skrupulatnie przepisywana. Dla wielu ludzi na całym świecie, ta księga jest czymś więcej niż tylko baśnią. Zamiast tego, uważają, że skrywa ona klucz do sensu życia.

Przedstawię wam teraz bardzo skoncentrowaną wersję historii, którą możecie znaleźć w tej emocjonującej książce.

Pewnego razu, w krainie ciemności, Stwórca pełen miłości, którą pragnął się dzielić, postanowił stworzyć światłość i życie. Powołał świat do istnienia. Następnie uformował Swoje najdroższe stworzenie, stworzył ich na własny obraz – mężczyznę i kobietę. Wręczył im Swoją najbardziej zdumiewającą, choć obarczony ryzykiem dar. Dał im dar wolnej woli, zdolność podejmowania własnych decyzji i dokonania wyboru pomiędzy podążaniem za Stwórcą, a odrzuceniem Go. Tylko w ten sposób mogli kochać Go dobrowolnie. Wszystko działało bardzo dobrze, a życie było pełne miłości i poczucia sensu. Idylla trwała do czasu, kiedy wąż wkroczył na scenę. Okłamał stworzone istoty i sprawił,

że zakwestionowali intencje Stwórcy. Zaczęli wąpić w Jego dobroć, więc wzięli kęs owocu, słodkiego na zewnątrz, ale gorzkiego w środku i sprowadzili klątwę na siebie i ten świat. Przekleństwo pociągnęło za sobą ból, znój, trudności, zarazę, odrzucenie i śmierć. Utracona została zdolność do przebywania ze Stwórcą w powiewie dziennym. Utracony został raj. Wiele złych rzeczy wydarzyło się po drodze, ale Stwórca nie odwrócił się od Swoich dzieci; przenigdy by tego nie zrobił. Jego miłość do nich nie pozwoliłaby na to. W gruncie rzeczy, Stwórca w końcu podjął się czegoś jeszcze wspanialszego od tego pierwotnego daru wolnej woli. W odpowiednim czasie, gdy stworzone istoty nadal były bezsilne wobec klątwy, Stwórca sam zszedł na planetę i stał się jednym z nich. Zostawił raj, poświęcił własne życie, aby zstąpić na przeklęty świat i pokazać nam nową historię.

„Kiedy Bóg dał naszemu światu Swego Syna, obdarzył istoty ludzkie nieprzemijającym skarbem – skarbem, w porównaniu z którym dobra nagromadzone przez ludzi od początku świata są błahostką. Chrystus przyszedł na ziemię i stanął pośród synów ludzkich z pokładami wiecznej miłości, i to właśnie jest skarb, który, poprzez kontakt z Nim, mamy odebrać, odkryć, i przekazywać dalej” (God’s Amazing Grace, 16.6).

Czterej ewangeliści oraz współcześni badacze, zdają się zgadzać co do tego, że centralnym motywem we wszystkich naukach Jezusa było głoszenie nadchodzącego Królestwa Bożego, nowej rzeczywistości. Wzmianka o tym królestwie pojawia się w Nowym Testamencie więcej niż 120 razy, głównie w słowach samego Jezusa. Jezus mówił o trzech królestwach: pierwsze z nich, to królestwo tego świata; drugie to królestwo, które jest blisko, na wyciągnięcie ręki, pośród nas; trzecim królestwem jest to, które ma przyjść. Mówiliśmy już o królestwie tego świata i tym, co oferuje. Aby przejść do sedna sprawy, powiemy teraz o królestwie które już jest pośród nas, bo jest ono przedsmakiem tego, które ma nadejść.

Jakie to królestwo? Cóż, po pierwsze, nie jest takie, jak myślicie. Nigdy nie jest. Widzicie, Bóg lubi objawiać się w rzeczach, których nigdy byście o to nie posądzali: płonący krzew, szept, mówiący osioł, chłopiec z procą, dzieciątko w stajence, cieśla, krzyż. Bóg uwielbia niespodzianki. Tak więc, aby być otwartym na rzeczywistość tego królestwa,

najpierw wymagana jest pewna zmiana. Musimy, według słów Jezusa, upamiętać się.

## **Prawdziwa rzeczywistość Królestwa**

Jezus rozpoczął swoją służbę słowami: „Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios”. Niektórzy z nas słyszeli, że słowo upamiętać się znaczy tyle co zmienić się. Kojarzymy je z odwracaniem się od grzechu. Jeśli grzeszymy, musimy upamiętać się, to jest odwrócić od tego grzechu. Niewątpliwie jest to prawda, jednak grecki odpowiednik słowa upamiętanie to *metanoēō* i podobnie jak wiele greckich słów, posiada wiele znaczeń. *Metanoēō* może też oznaczać „myśleć inaczej”. Innymi słowy, Jezus mówi, że przyszedł czas, aby zacząć myśleć inaczej, ponieważ Królestwo Boże jest tutaj.

Upamiętanie się jest związane z wiarą i jest przedstawiane w ewangelii jako istotne dla zbawienia. Paweł nauczał o upamiętaniu się. Powiedział: „Jak nie uchylałem się od zwiastowania wam wszystkiego, co pożyteczne, od nauczania was publicznie i po domach, wzywając zarówno Żydów, jak i Greków do upamiętania się przed Bogiem i do wiary w Pana naszego, Jezusa” (Dz 20,20-21). „Nie ma zbawienia bez upamiętania się” (Ellen G.White: Selected Messages, Vol. 1, page 365.2).

Myśleć inaczej – to potężna idea. Co ciekawe, pewna firma wykorzystła to hasło, aby zawrócić swój biznes z nad skrają bankructwa i przemienić w jedną z najlepiej prosperujących marek wszechczasów. Ta sama firma, jako jedyna na rynku światowym, nie straciła na wartości podczas kryzysu finansowego. Co to za firma? Apple.

Tak więc, aby być otwartym na rzeczywistość Królestwa Bożego, musimy myśleć inaczej – tylko jak? Jak mamy myśleć? Na szczęście Jezus również na to pytanie udzielił odpowiedzi. Otoczony przez grupę ludzi wykształconych oraz szczerze poszukujących uczniów, Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios”. Dlaczego musimy stać się jak dzieci? Czy nie przeznaczylismy wiele czasu i pieniędzy na wzrastanie i porzucenie tego, co dziecinne? Sugerowałbym, że powód, dla którego Jezus powiedział, że musimy stać się jak dzieci

ma coś wspólnego ze zdolnością dzieci do posiadania marzeń i wyobraźni oraz wiary w rzeczy niemożliwe. Chodzi o zdolność uwierzenia, że baśnie mogą być prawdziwe.

Przyjmijmy więc ten schemat, wyzwanie, aby myśleć inaczej, jak dzieci, o rzeczywistości Królestwa Bożego. Przyjrzyjmy się sposobowi w jaki Jezus definiuje Królestwo Boże.

Najprostszy opis Królestwa Bożego został podany przez Jezusa w odpowiedzi na pytanie zadane przez uczniów Jana Chrzciciela, kiedy ten przebywał w więzieniu. Nawet Jan, ten, który przyszedł, aby ogłosić przyjście Mesjasza, ten, który rozpoznał Mesjasza w Jezusie, ten, który usłyszał głos Boga, kiedy mianował go Synem Bożym, był zagubiony w tej innej rzeczywistości. Ostatecznie, skoro Mesjasz przyszedł, aby ustanowić Swoje Królestwo, to czemu Jan siedział za kratami?

Jezus odpowiedział na wątpliwości Jana opowiadając mu o rzeczach, które dzieją się w Królestwie (Przeczytaj Mt 11,4-5).

Gdy czytamy ewangelię, widzimy dalsze kroki Jezusa. Pan tłumaczy ludziom, że Królestwo jest miejscem, gdzie złamane jest złożone w całość, gdzie najgorsi grzesznicy wstępują pierwsi. Królestwo jest miejscem, które ogarnia każdy aspekt naszego życia i naprawdę potrafi wydobyć z nas dobro, miejscem tak cudownym, że kiedy je odkrywamy oddalibyśmy wszystko, aby je zatrzymać. Jest to miejsce otwarte dla każdego, kto je przyjmie. Jest to królestwo, w którym nie ocenia się ludzi na podstawie kilku liter przed nazwiskiem, ilości zer na koncie bankowym, czy po zakrzywieniu nosa, ale po tym jak kochasz i jesteś przez innych kochany. Jest to hojne królestwo, królestwo wypełnione łaską, królestwo dające nadzieję, królestwo przepełnione nadzieją, królestwo napędzane miłością i możemy do niego wejść tu i teraz. Nie przegap tego.

„Pamiętajcie, że Chrystus położył na szalę wszystko: doświadczony we wszystkim, podobnie jak my, zaryzykował nawet własną wieczną egzystencję dla naszej sprawy. Samo niebo naraziło się dla naszego odkupienia. U stóp krzyża, mając w pamięci to, że Jezus oddałby Swoje życie za jednego grzesznika, możemy oszacować wartość duszy” (GCB – The General Conference Bulletin, December 1, 1895 par. 22).

Jezus zaryzykował wszystko aby przyjść do nas i darować nam nową historię. Teolog z III w n.e., Orygenes, opisał naturę Jezusa wyrażeniem *auto basilia*; oznacza to, że Jezus Sam w Sobie jest Królestwem Bożym. Gdziekolwiek na Ziemi obecny jest Jezus, klątwa z ogrodu Eden zaczyna się cofać. Głusi słyszą, ślepi odzyskują wzrok, chromi stają na nogi, martwi wstają z grobów, zropaczeni znajdują nadzieję, zagubieni kierunek, a bezwartościowi grzesznicy, tacy jak ja, zdają sobie sprawę, że dla Boga są warci więcej, niż sobie wyobrażamy.

**OSOBISTE ŚWIADECTWO:** Kilka lat temu, zmagalem się z nawałnicą trosk, która panowała w moim życiu od wielu miesięcy. Otoczony przez troski, stworzyłem sobie alternatywną rzeczywistość, zupełnie różną od tej, którą próbował dać mi Jezus. Gdy przyglądałem się tej rzeczywistości, byłem pewien, że wkrótce upadnę. Pewnego ranka, moja ukochana żona zastała mnie w pokoju, leżącego na poduszce mokrej od łez. Mocno chwyciła mnie za dłoń i wyprowadziła mnie z mojej mrocznej historii w kierunku baśni Królestwa Bożego. Powiedziała mi, zupełnie jakby Bóg przemawiał jej ustami, jak bardzo On mnie kocha i że Ojciec nie opuścił mnie i nigdy tego nie zrobi. Malowała przede mną obraz rzeczywistości królestwa, gdzie jedyną rzeczą, jaka ma znaczenie, jest fakt iż jestem kochany i że Ten, który mnie kocha, powołał mnie i będzie ze mną zawsze. Sam nigdy nie zobaczyłbym tej baśni. Z pomocą żony, uczyłem się ją dostrzegać przez następne kilka miesięcy. Powoli zacząłem wychodzić z królestwa tego świata i moich własnych ułud i zacząłem żyć w Bożym Królestwie i rzeczywistości, którą On przekazał mi przez Swoje życie i śmierć tu, na Ziemi. W I Liście do Koryntian 2,9 czytamy: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują”. Tak więc zaczynam widzieć nowymi oczami i słyszeć nowymi uszami, i od czasu do czasu podskakuję z radości. Jednak, aby zaakceptować tę wersję historii i wyjść z mitu do prawdziwej „baśni”, musiałem zacząć myśleć inaczej, bardziej jak dziecko, żeby znów móc uwierzyć w niemożliwe.

Apostoł Paweł nauczył się żyć w tym królestwie. Zanim Jezus oślepił go w drodze do Damaszku, Paweł posiadał wszystko: poważanie, władzę, bogactwo, wpływy, wykształcenie. Stał na wysokiej pozycji w królestwie tego świata. Jednak oto, co Paweł napisał po spotkaniu z Jezusem:

„Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko [pieniądze, sławę, wykształcenie, władzę, status, wszystko, co miałem – przyp. aut.] uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa” (Flp 3,7-8).

Słowo Życia oddaje to w nieco bardziej dobitny sposób: „Ale to, co było wtedy moim zyskiem, uznałem w porównaniu z Chrystusem za stratę! I nadal uważam to wszystko za stratę w porównaniu z przywilejem poznania Jezusa Chrystusa, mojego Pana. Ze względu na Niego wyrzuciłem to wszystko i uznaję to za śmieci po to, by Jego zyskać”.

## Ucząc się życia w Królestwie

Paweł nauczył się, że rzeczy tego świata bez Jezusa nie mają żadnej wartości. Odkrył, że najważniejszą rzeczą jest poznanie Jezusa Chrystusa i że wszystko inne bez Jezusa, to śmieci. Wykształcenie, bogactwo, władza, luksus, spełnione życie... to wszystko jest bezwartościowe bez poznania Jezusa. Wiara w tę prawdę pozwoliła Pawłowi śpiewać na chwałę Pana w więzieniu, pisać listy pełne radości i zachęty mając ręce zakute w kajdany. Dzięki temu szedł na stracenie z pieśnią w sercu, ponieważ rzeczywistość, w której żył, nie była z tego świata. Rzeczywistością dla Pawła było Królestwo Boże i nikt, i nic nie mogło go od niego odłączyć. Mógł zostać obdarty z ubrań, ale nic nie mogło pozbawić go tytułu dziecka Bożego. Mógł zostać pobity do nieprzytomności różgami, ale nikt nie mógł zgasić żaru w jego oczach. Mógł zostać opluty, ale jedynym sposobem, aby powstrzymać go przed głoszeniem dobrej nowiny o Królestwie Bożym było odebranie mu życia, które z radością oddał, aby być z Jezusem.

Dzięki takiej pasji ewangelia o Królestwie roznosiła się lotem błyskawicy w dawnym świecie. Kupcy i niewolnicy, młodzi, i starzy, chorzy, biedni, i wyrzutki przyjęli dobrą nowinę, i rozgłaszali ją na szczytach gór i rogach ulic. Grupa dwunastu wyznawców rozrosła się do milionów w zaledwie kilku momentach światowej historii.

Co przyciągnęło tylu ludzi w tak krótkim czasie? Była to historia tak dobra, że po prostu musiała być prawdziwa, historia nad historiami, miejsce,



gdzie klątwa zostaje zdjęta: historia o Królestwie Bożym. To właśnie dzięki tej historii setki tysięcy wyznawców wczesnego kościoła odważnie przyjęło śmierć ponieważ nie umieli sobie wyobrazić powrotu za granice swojej dotychczasowej historii. Wierzyli i wiedzieli, że „baśń” jest jedyną prawdziwą historią i byli gotowi umrzeć za prawdę.

Czy masz w swoim życiu coś, dla czego warto żyć, za co warto umrzeć? Czy pozwolisz, że zasugeruję wybór nowej rzeczywistości? Jest to Królestwo żywego Boga. To nie mit, to Droga, Prawda i Życie, a jego Przywódca wyciąga dziś Swoją przebitą dłoń do Ciebie, prosząc i błagając, abyś uwierzył.

Mit czy baśń? Wybór należy do ciebie.



Dzień 3 | Łk 5

Królestwo Boże – oznaki wieczności

# przemienianie naszego świata

Tim Gillespie

Pokaz fajerwerków w San Diego, w stanie Kalifornia, jest jednym z najbardziej efektownych tego typu wydarzeń na świecie i przyciąga co roku tysiące ludzi. Ubiegłoroczny (2012) pokaz został opisany przez wielu jako „epicki”. Oglądałem nagranie wideo. Jeśli ty nie miałeś okazji, koniecznie powinieneś to zrobić. W wyniku błędu komputerowego systemu odpalania, trzy z czterech łodzi wypełnionych fajerwerkami pozbyły się ładunku w przeciągu około dziesięciu sekund. Nagranie jest niesamowite. Trzy barki z mnóstwem fajerwerków strzelających w górę na raz.

## W oczekiwaniu na Coś

Bardziej interesujący od samej eksplozji jest dla mnie fakt, że tłumy zostały w okolicy przez około 35-45 minut, aż czyjś głos w głośniku oznajmił coś w stylu: „Eee... Posłuchajcie, to już niestety wszystko”.

Ludzie czekali na więcej. Spodziewali się migoczących smug fioletu przechodzących w biel i srebro. Czekali na czerwono-biało-niebieskie fajerwerki, które pamiętali z dzieciństwa – które ich dzieci zapamiętają na lata. Czekali na finał.

Wiesz jak to jest być dzieckiem – ciągle pytasz, czy to już był koniec, a twoi rodzice odpowiadają: „Jeszcze nie, za chwilę zobaczysz”. A ty nie możesz się doczekać! Chcesz po prostu zobaczyć finał. Gdy w końcu nadchodzi, wiesz, że to jest to. Kiedy go oglądasz, masz świadomość, że jest inny, że warto było czekać, że właśnie o to chodziło.

Jednak ci biedni ludzie w San Diego przeżyli początek, środek i koniec pokazu w niecałe dziesięć sekund! Potem czekali w ciszy na finał, który miał nigdy nie nadejść. Stali, jakby porzuceni, ciągle czekając na koniec.

Prasa opisała zdarzenie słowami takimi jak: „rozczarowani i znudzeni w oczekiwaniu na finał, który już się wydarzył”.

Naprawdę szkoda, że ci wszyscy ludzie zmarnowali swój czas w taki sposób. Gdyby każdy z nich złożył cenne minuty i sekundy swojego czasu na wspólną pulę, i przeznaczył na dobry cel, można by dosłownie zmienić świat. Jednak oni tylko czekali na finał.

Niedawno wróciliśmy ze spotkania namiotowego w północnej Nowej Anglii, wspaniałe miejsce, wspaniali ludzie. To było cudowne przeżycie. Czwórka ludzi została ochrzczona i mieliśmy okazję przebywać ze sobą w historycznym dla naszego kościoła miejscu. Było wspaniałe i jestem naprawdę wdzięczny Panu Bogu za to spotkanie!

Gdy dotarliśmy na lotnisko w Bostonie, dowiedzieliśmy się o czymś przykrym: nasz samolot był opóźniony! Wiem, że dla większości ludzi to nie byłby duży problem, ale mam trójkę dzieci, a baterie w ich kilku urządzeniach wyczerpywały się. W rzeczy samej byliśmy w opałach. Chłopcy wciąż mieli jakieś kłopoty. Wpadali na wszystko na swojej drodze. Nie mieli się za dobrze; a samo to sprawiało, że ja byłem w podobnym nastroju!

Wydawało się, że nigdy nie ruszymy z miejsca. Każde pięć minut opóźnienia samolotu wydawało się być kolejną godziną. Chłopcy mieli kłopot, byli znudzeni, ja byłem wściekły, a razem ze mną moja żona.

Zmierzamy do puenty. Gdy po prostu czekasz, to sprawia, że nie tylko czas płynie wolniej, ale także daje ci dużo więcej czasu, aby uwikłać się w niepotrzebne kłopoty.

## **Wielkie rozczarowanie**

Dlaczego to wszystko mówię? Ponieważ jesteśmy ludźmi, którzy doświadczyli wielkiego rozczarowania. Mimo to, w naszych sercach wciąż tli się ten płomyk błogosławionej nadziei, nadziei na przyjście Pana. A w czasie oczekiwania utrzymujemy nasze szaty w czystości na tyle, na ile możemy.

Niektórzy z nas sądzą, że powodem przyjścia Jezusa było jedynie zbawienie nas od grzechów oraz, kiedy nadejdzie odpowiednia pora, zabranie nas do nieba. Spójrzmy jednak na słowa Jezusa i sprawdźmy co On ma do powiedzenia na ten temat:

„I przyszedł do Nazaretu, gdzie się wychował, i wszedł według zwyczaju swego w dzień sabatu do synagogi, i powstał, aby czytać. I podano mu księgę proroka Izajasza, a otworzywszy księgę,

natrafił na miejsce, gdzie było napisane: Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, postać mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepyim przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, Abym zwiastował miłościwy rok Pana. I zamknąwszy księgę, oddał ją studze i usiadł. A oczy wszystkich w synagodze były w niego wpatrzone. Zaczął tedy mówić do nich: **Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych**" (Łk 4,16-21, pogrubienie dodano).

Co Jezus chciał przez to powiedzieć? Czy mógł mieć na myśli, że sprawiedliwość, pokój i prawość miały zostać ustanowione na wieki?

Jego odpowiedź brzmi: TAK!

## **Rozkładanie tekstu na czynniki pierwsze**

Wiemy, że kiedy Pan Jezus coś mówi, na pewno nie znajdziemy luki w Jego jasno sformułowanej wypowiedzi. Nie ma żadnych furtek, żadnych tylnych drzwi. Jeśli jesteś podobny do mnie, to lubisz postawić konkretne twierdzenie, a następnie upewnić się, że zostawiłeś sobie jakąś drogę wyjścia, tak aby w wypadku zaproponowania przez kogoś innego lepszego argumentu, móc nadal „zachować twarz”.

Jezus jednak tak nie postąpił. Czas sprawiedliwości, pokoju i ugody zaczął się dla ludzi. Jezus sam zapoczątkował go na ziemi swoim życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem. Jasnym było, że nie stało się to tylko dla naszego osobistego zbawienia, ale także, aby zwiastować ubogim dobrą nowinę.

Zatrzymajmy się jednak na chwilę i zadajmy sobie pytanie: „Co jest dla ubogich dobrą nowiną?”. Czy dobrą nowiną dla ubogich jest to, że wraz z końcem tego nędznego życia pierwszą osobą, którą zobaczymy będzie Jezus Chrystus, który weźmie nas do nieba?

Jak najbardziej! To zawsze będzie dobra nowina, tak dla bogatych, jak i ubogich, dla ostatnich nędzników, czy pławiących się w luksusie. Czy wiesz co jeszcze jest dobrą nowiną dla ubogich? Jedzenie, ubrania, ciepła herbata, schronienie. Te rzeczy dają nam zdolność przetrwania kolejnych dni.

Czasami dobra nowina jest tym, co może natychmiast załagodzić sytuację. Czy nasza dobra nowina dla ubogich jest czymś, co wpływa na sytuację życiową, czymś, co pomaga nam wstąpić do teraźniejszego Królestwa Bożego? Czy jest to dobra nowina tylko na przyszłość, czy również na teraz?

„Jezus żył pod rządami zepsutego i despotycznego systemu. Skandaliczne nadużycia zdarzały się na każdym kroku – wyłudzenia, nietolerancja oraz bezustanne okrucieństwo. Jednak nasz Zbawiciel nie starał się wprowadzić reform obywatelskich. Nie atakował nadużyć ani nie potępiał wrogów narodu. Nie wchodził w konflikt z organami władzy. Ten, który był dla nas przykładem trzymał się z dala od ziemskich rządów. Nie dlatego, że był obojętny na ludzkie nieszczęścia, ale dlatego, że ratunek nie leżał w ludzkich i ograniczonych środkach. Aby odnieść skutek, lek musi dotrzeć do ludzi indywidualnie oraz musi odnawiać serce” (Ellen G. White: *God’s Amazing Grace*, page 16.2).

Czy nasza dobra nowina występuje jedynie pod postacią rozprawki lub księgi, czy może również przyjąć formę ubrania albo chleba? Bo wiem, czego potrzebuję, kiedy jestem głodny – i mam tu na myśli głód fizyczny.

## **Kłękając w wieczerniku z miską wody i ręcznikiem, Jezus zrewidował pojęcie wielkości.**

Przez głoszenie ewangelii, a następnie wprowadzanie jej w czyn, odkrył na nowo dobrą nowinę o teraźniejszym Królestwie Bożym. A my rozpaczliwie potrzebowaliśmy tego odkrycia. „Albowiem Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17). Dzieci Izraela stały się prowizoryczną zapowiedzią nadchodzącego Królestwa Bożego.

W telewizji i multimediami dokonujemy wyboru programu na podstawie zapowiedzi. Przeglądając trailery wiesz, czego można się wkrótce spodziewać oraz co nowego w świecie filmowym. Ale czasami zapowiedzi sprawiają, że proponowane produkcje wręcz nas odrzucają.

Przy innych okazjach sprawdza się coś zupełnie innego, mianowicie zapowiedź zostawia daleko w tyle docelowe widowisko. Widzimy w telewizji trailer nowego serialu i po dwóch minutach jesteśmy pewni, że po prostu musimy go zobaczyć. Potem jednak zdajemy sobie sprawę, że tylko te dwie minuty były warte zachodu.

Aż do przyjścia Jezusa, zapowiedź Królestwa Bożego była raczej nieudana. Dzieci Izraela nie przedstawiły światu charakteru Bożego w interesujący sposób. Nikt, kto obejrzał trailer, nie chciał wybrać się na film. Wielkość była przez nich definiowana jedynie na podstawie faktu bycia wybranym narodem i zachowywania „Zakonu”, tradycji i dziedzictwa. Ubóstwo i nieszczęście były znakami nieprzychylności Boga. Trudno było uznać to za dobrą nowinę dla ubogich i dotkniętych nieszczęściem. Prawo nie stanowiło dobrej nowiny nawet dla tych, którzy starali się go trzymać bez uciekania się do Zbawiciela, ponieważ prawo skazuje i wytyka grzech.

Z jednej strony mamy więc świat rozpaczliwie wołający o dobrą nowinę, a z drugiej Jezusa, który zaszczepia tę dobrą nowinę używając czegoś więcej, niż tylko prostych słów. Dobra nowina Pana Jezusa wyszła poza teologiczne dysputy i stała się osobowa. Stała się ucieleśniona.

Dobra nowina nabrała kształtów i przyjęła postać chleba, odzienia i napoju. Dobra nowina stała się uzdrowieniem ciała. Przerodziła się w społeczność, która nauczała prawdy, dzieliła się wszystkim i nie przechodziła obojętnie obok każdego, kto był głodny, zziębnięty lub nieszczęśliwy.

Dobra nowina o niebie stała się dla nich dobrą nowiną o dniu dzisiejszym. Budzili się z nią i zabierali wszędzie, dokąd się udawali. Nie była tylko domysłem dotyczącym czegoś, co miało nadejść „już niedługo”. To działo się DZISIAJ. To właśnie dzisiaj była głoszona ewangelia o sprawiedliwości, pokoju, przywróceniu wzroku i wolności. „Już niedługo” wszystkie nasze marzenia zostaną spełnione przez ustanowienie wiecznego, pełnego chwały Królestwa Bożego. Niebo natomiast zaczyna się tu i teraz.

## **Król i Królestwo**

Zaczynam robić się podekscytowany, ponieważ, gdy widzisz, że dobra nowina jest rzeczywista i dostępna od ręki, nie możesz usiedzieć na miejscu.



Myślę, że między innymi dlatego uczniowie nie pościli, gdy Jezus był z nimi. Usłyszeli zbyt wiele o dobrej nowinie, by dalej utrzymywać stoicką postawę.

Jednak dobra nowina była zbyt ciężkostrawna dla ortodoksyjnych Żydów. To było zbyt wiele i wydawało się takie obce. Dobra nowina była dla nich zbyt uniwersalna, a jej przyjęcie oznaczało, że musieliby pokochać niedających się kochać.

W tym okresie Bóg miał już dość pustych rytuałów. Ich zgromadzenia zaczęły przypominać widowiska a ich nabożeństwa były dla Boga trudne do zniesienia. Takie rzeczy zdarzały się wcześniej – przeczytajmy Iz 1,10-17 (wbrew pozorom, prorok przemawia do Jeruzalemu!):

„Słuchajcie Słowa Pana, książęta sodomscy, przysłuchuj się uważnie wskazaniu naszego Boga, ludu Gomory! Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar – mówi Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczu karmnych cieląt, a krwi byków i jagniąt, i kozłów nie pragnę. Gdy przychodzicie, aby zjawić się przed moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali moje dziedzińce? Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań - nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed moich oczu, przestańcie źle czynić! Uczcie się dobrze czynić, przestrzegajcie prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową!”

I znów w Iz 58,1-10 czytamy:

„Wołaj na całe gardło, nie powściągaj się, podnieś jak trąba swój głos i wspominaj mojemu ludowi jego występki, a domowi Jakuba jego grzechy! Wprawdzie szukają mnie dzień w dzień i pragną poznać moje drogi, jakby byli narodem, który pełnił sprawiedliwość i nie zaniedbał prawa swojego Boga, domagają się ode mnie sprawiedliwych praw, pragną zbliżenia się do Boga powiadając: Dlaczego pościmy, a Ty tego nie widzisz? Dlaczego umartwiamy nasze dusze, a Ty tego nie zauważasz? Czy to jest post,

w którym mam upodobanie, dzień, w którym człowiek umartwia swoją duszę, że się zwiesza swoją głowę jak sitowie, wkłada wór i kładzie się w popiele? Czy coś takiego nazwiesz postem i dniem miłym Panu. Lecz to jest post, w którym mam upodobanie: że się rozwiązuje bezprawne więzy, że się zrywa powrozy jarzma, wypuszcza na wolność uciśnionych i łamie wszelkie jarzmo, że podzielił twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przydziejesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi; twoja sprawiedliwość pójdzie przed tobą, a chwała Pańska będzie twoją tylną strażą. Gdy potem będziesz wołał, Pan cię wystucha, a gdy będziesz krzyczał o pomoc, odpowie: Oto jestem! Gdy usuniesz spośród siebie jarzmo, szydercze pokazywanie palcem i bezecne mówienie, Gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego, wtedy twoje światło wszędzie w ciemności, a twój zmierzch będzie jak południe”.

**Oto sam Bóg wzywa swój ułożony, ortodoksyjny lud!** On chciał czegoś więcej niż widowiska, więcej, niż ich ofiary, ich pieśni i nabożeństwa. On chciał, żeby ich życie odzwierciedlało Jego miłość w każdym detalu. Ewangelia miała być objawiona w ludzkiej skórze, podać rękę do drugiego człowieka, działać w realny i potężny sposób.

**Kochaj bardziej,** zawsze stanowi wezwanie Pana do Jego ludzi.

On już dłużej nie udaje. W 1 J 3,16-18 ukazana jest funkcja kościoła:

„Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci. Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą”.

**Gdy Jezus coś opisuje, jest to trudne, ponieważ Jego definicje są takie inne.** Często sądzimy, że wiemy co Jezus chciał powiedzieć. Ale On rzadko mówił to, co ludzie myśleli, że powie.

Jezus mówił o tym, że podążanie za nim oznacza **schodzenie w dół po drabinie, po której szczeblach cały świat pnie się w górę.**

**Dobra nowina oznacza nowy zestaw wartości, nową trajektorię, nowy cel i nowy styl życia. Dobra nowina o namacalnym Królestwie Bożym nie jest duchową dyscypliną, którą mamy ćwiczyć, ale nowym spojrzeniem na życie.**

Można to przedstawić na przykładzie określania punktów orientacyjnych. Kiedy pływasz na desce surfingowej, takim punktem będzie jakiś obiekt na brzegu. Gdy zaś pływasz na żaglówce – określony punkt na horyzoncie. Podczas biegu na orientację – punkt na mapie. Co jest takim punktem orientacyjnym w naszym wędrowaniu w wierze?

Ważne jest, żeby twój punkt odniesienia, jeśli chodzi o Królestwo Boże, był namacalny. Twój punkt odniesienia powinien mieć ciało. Właśnie dlatego chrześcijańska postęga, zdolność usługiwania sobie nawzajem bez oczekiwania czegoś w zamian, jest rzeczą kluczową dla prowadzenia zdrowego życia wiary w Królestwie Bożym. Zaniedbywanie aktów miłosierdzia jest dosłownie zagubieniem drogi. To jak oglądać Królestwo Boże jak tamten pokaz fajerwerków – cały show skończył się po paru sekundach, a ty wciąż czekasz na finał. To oznacza bycie znudzonym w Królestwie Bożym, a to przecież nie ma sensu!

Dobra nowina oznacza, że mamy uwierzyć, że istnieje pewne królestwo, i że to królestwo ma swojego króla.

Pozwól, że wytłumaczę, co mam na myśli:

Wielu chrześcijan tkwi w tym błędnym przekonaniu, że przyście Jezusa na Ziemię miało na celu jedynie nasze zbawienie. Jednak, jak dowiedzieliśmy się z wcześniej cytowanego tekstu, Jego misja nie ograniczała się do zbawienia ducha, ale miała na celu ustanowienie nowego systemu na podstawie Bożych zasad. Ellen White opisuje początek służby Jezusa zapisany w Łk 4,18-21 w następujący sposób:

„Jezus stał przed modlącymi się jako żywe wcielenie proroctw, które mówiły o Nim. Tłumacząc przeczytane słowa, mówił o Mesjaszu jako

o Oswobodzicielu uciśnionych, Wyzwolicielu uwięzionych, Pocieszycielu strapionych, który przywraca wzrok niewidomym i objawia światu światło prawdy. Imponująca postawa i cudowne znaczenie Jego słów podziały na słuchaczy z niespotykaną dotąd siłą. Przypływ boskiej mocy złamał wszelkie opory; wzorem Mojżesza, ludzie ujrzeli Niewidzialnego. Ponieważ Duch Święty poruszył ich serca, żarliwie odpowiedzieli amen i modlili się do Pana” (Życie Jezusa 172).

Wraz z upływem lat, zbyt wiele społeczności utraciło to poczucie misji i popadło w wyobrażenie Jezusa oparte raczej na intelektualnym przekonaniu niż na współczuciu. Królestwo Boże jednak jest królestwem współczucia. Zawsze było i zawsze będzie.

Jakub mówi wyraźnie: „Czystą i nieskalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachowywać siebie nie splamionym przez świat” (1,27).

Królestwo współczucia jest tym, do czego Bóg nas zaprasza. Mamy w nim żyć i wyrażać je swoim życiem. Oznacza to, że musimy przyjąć system tego królestwa i według niego żyć, a to jest coś pięknego.

Wielu jest tych, którzy wierzą w królestwo współczucia i działają w nim, jednak wielu z nich nie chce przyjąć do wiadomości, że to królestwo ma króla. Właśnie w tym punkcie chrześcijaństwo może pokazać się, jako coś więcej, niż dobry styl życia lub religia nauczająca współczucia.

W najlepszym wypadku, wierzymy w królestwo i uznajemy oraz wielbimy Jego króla.

Zbyt często jednak bywa tak, że chrześcijanie zaczynają swoją wędrówkę duchową od uznania swojego Króla, natomiast odrzucają udział w Jego królestwie. Przyjęli źródło łaski w swoim życiu, ale nie są w stanie uczynić swojej wiary namacalną. Zaakceptowali Jezusa jako Zbawiciela, ale odrzucili Go jako Pana. Dali ochrzcić się wodą na odpuszczenie grzechów, umarli dla przeszłości, ale nie powstał w mocy Ducha Świętego do nowego życia w Chrystusie.

Przyjęcie Jezusa jako Zbawiciela i jednocześnie odrzucenie Go jako Pana pozostawia wielu wierzących z pustymi rękami. Nie mają dokąd pójść, więc nachodzą współwierzących i próbują naprawiać ich grzechy.

Gdybyśmy tylko włożyli tyle wysiłku w bycie dla ludzi rękami Jezusa.

Jednym z najpotężniejszych sposobów na przełamanie religii zdegradowanej do filozofii jest zaangażowanie się w religię, która jest namacalna.

Dwie historie świetnie nadają się do ukazania tej prawdy.

W tym tygodniu otrzymałem maila z ciekawą historią. Grupa handlowców wybrała się na zgrupowanie parę lat temu. Gdy pędzili przez terminal, aby dostać się na samolot, jeden z nich przypadkowo przewrócił stoisko z jabłkami.

Biegli dalej, a jabłka latały w powietrzu i toczyły się po podłodze. Zdążyli w ostatnim momencie na odprawę do ich samolotu. Jeden z nich, poruszony przyplływem współczucia dla dziewczynki, której stoisko przewrócili, powiedział kolegom, żeby lecieli bez niego i powiedzieli jego żonie, że weźmie następny samolot.

Potem wrócił na terminal, po którym walały się rozsypane jabłka. Cieszył się, że to zrobił. Szesnastolatka była zupełnie ślepa! Płakała, a łzy spływały jej po policzkach. W tym samym czasie bezradnie szukała po omacku rozsyanego towaru. Ludzie kręcili się dookoła, a żaden z nich nie zwracał uwagi na jej nieszczęście.

Handlowiec przyklęknął na podłodze obok niej, zebrał jabłka, odłożył na stolik i pomógł przywrócić stoisko do porządku. Kiedy to robił, zauważył, że wiele z jabłek zdążyło się poobijać, więc odłożył je do innego koszyka. Gdy skończył, wyciągnął portfel i powiedział do dziewczynki: „Proszę, weź te 40 dolarów za szkody, które wyrządziliśmy. Wszystko w porządku?”

Wciąż płacząca dziewczyna przytaknęła. Mężczyzna mówił dalej: „Mam nadzieję, że nie popsuliśmy ci dnia do końca”. Kiedy zaczął odchodzić, zdumiona niewidoma dziewczyna zawołała: „Proszę pana...”

Zatrzymał się, obrócił i spojrzął w jej ślepe oczy.

„Czy pan jest Jezusem?” – zapytała.

Stanął w pół kroku i zamyślił się. Następnie powoli ruszył na kolejny lot z tym przejmującym pytaniem w sercu: „Czy jesteś Jezusem?”

## **Kolejna historia**

Pewnego razu, Abraham Lincoln wybrał się na targ niewolników i w nagłym zrywie współczucia zaliczył młodą czarnoskórą dziewczynę. Wygrał licytację i odszedł ze swoją „własnością”. Na twarzy dziewczyny pojawiło się posępne, zagniewane spojrzenie, bo wiedziała, że miała przed sobą kolejnego białego właściciela, który będzie ją krzywdził. Jednak kiedy oddalili się z dzielnicy niewolników, Lincoln powiedział do niej:

– Jesteś wolna.

– Co to znaczy? – zapytała.

– To znaczy, że jesteś wolna.

– Czyli mogę być tym, kim chcę?

– Tak, możesz być kimkolwiek zechcesz.

– I mogę mówić to, co chcę?

– Tak, co tylko przyjdzie ci do głowy.

– Czy to znaczy, że mogę pójść tam, gdzie chcę?

– Tak jest. Jesteś wolna.

– W takim razie... – powiedziała dziewczyna – Pójdę z tobą.

Ta druga historia ukazuje kolejną prawdę. Gdy spotykasz Jezusa, już z Nim zostajesz.

Zbyt często myśleliśmy, że nasza ortodoksja (nasze właściwe wierzenia) to życie w Królestwie Bożym. Jednak równie często zapominaliśmy, że nasza ortopraksja (nasze słuszne postępowanie) jest tym, co robimy w Królestwie Bożym.

Czy nasza wiara stała się podobna do wiary tych ludzi w San Diego, czekających na finał, znudzonych, rozczarowanych i bez ruchu? Czy czekamy na Drugie Przyjście bez myśli o cierpiących, którzy są wokół nas?

Adwentyści dnia siódmego mają Króla i mają królestwo.

**Zadaniem kościoła nie jest wykonanie za ciebie służby, ale zapewnienie szansy, abyś mógł się zaangażować.**

Niezależnie od twojej pasji, twój kościół powinien pomóc ci żyć tą pasją!

Służenie w twojej pasji jest ogromną częścią życia w Królestwie Bożym.

Nabożeństwo sobotnie powinno być czasem na wysławianie naszych chwil z Bogiem, które przeżywamy, kiedy świadczymy i służymy większej społeczności.

Jednak od zbyt dawna, chodzenie do kościoła jest dla nas duchową kulminacją tygodnia. Wypowiadamy doniosłe słowa, świetna muzyka wprowadza nas w Bożą obecność, ale często zbyt mało czasu poświęcamy na wyrażanie wdzięczności dla Boga, wdzięczności za odkrycia i uczynki, których pozwolił nam dokonać w ciągu całego tygodnia, miesiąca, każdej minuty, każdego dnia.

Jeśli będziemy siedzieć i nic nie robić, nasze zgromadzenia zaczną nużyć Pana Boga.

Unamuno, hiszpański filozof, opisuje rzymski akwedukt w mieście Segovia, w swojej ojczystej Hiszpanii. Został zbudowany w roku 109 naszej ery. Przez tysiąc osiemset lat, doprowadzał chłodną górską wodę do suchego i gorącego miasta. Blisko sześćdziesiąt pokoleń ludzi piło z tego dopływu. Potem przyszło inne pokolenie, niedawne, które powiedziało: „Ten akwedukt jest tak wielkim cudem, że powinien być

zachowany dla naszych dzieci, jako eksponat muzealny. Dosyć już się napracował, zwolnimy go od obowiązków”.

Tak zrobili. Położyli nowoczesne żelazne rury. Dali starożytnej budowli upragniony spokój. Akwedukt zaczął się rozpadać. Promienie słoneczne padające na suchą zaprawę sprawiły, że zaczęła się kruszyć. Cegły i kamienie obluzowały się i groziły zawaleniem. Czego nie zniszczyły lata służby, beczynność wprawiła w rozkład.

To samo może się stać z kościołem, który nie inwestuje w służbę dla innych.

„Wielki skrzypek, Nicolo Paganini, zapisał swoje wspaniałe skrzypce miastu Genui, miejscu swoich narodzin, ale tylko pod warunkiem, że nie będzie się na nich grać. Był to niefortunny warunek, bo drewno wykazuje skłonność do subtelного zużycia kiedy jest używane, lecz gdy leży przez dłuższy czas, zaczyna się rozkładać. Znakomite, łagodnie wymodelowane skrzypce, zostały zjedzone przez korniki leżąc w gustowej walizce, pozbawione wartości, poza tą pamiątkową. Spróchniały instrument przypomina nam o tym, że życie pozbawione służby innym traci swój sens”(Bits & Pieces, June 25, 1992).

Tak więc oto prawda: istnieje pewne królestwo i to królestwo ma Króla. A ten Król, w Łk 4, powiedział wyraźnie, jaki ma cel. Powinniśmy przyjąć taki cel, jaki miał Jezus: łaska, sprawiedliwość, współczucie, życzliwość i uzdrowienie. Jeśli nasze zbory charakteryzują się tymi cechami, nie tylko będą pełne – będą przepełnione.







Dzień 4 | Mt 5,1-16

Królestwo Boże – oznaki wieczności

# rewolucja kulturowa

Alex Bryan

## **Królestwo niebieskie było – i jest – bardzo ważnym tematem dla Jezusa**

W gruncie rzeczy, niektórzy twierdzą, że przebywając na Ziemi Jezus mówił o nim więcej, niż na jakikolwiek inny temat. Królestwo, najwidoczniej, było najważniejszą rzeczywistością. Wiele przypowieści dotyczyło królestwa (Mt 13). Jezus porównał królestwo swojego Ojca z królestwami tego świata (Mt 4,8-10). Opisał nawet swoją misję jako sprowadzanie królestwa niebios na Ziemię (Mt 4,17). Fragment modlitwy Jezusa, „Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” (Mt 6,10) pokazuje, że Bóg chce, aby sposób funkcjonowania Jego królestwa zastąpił zwyczaje panujące w królestwach tego świata.

Tak, królestwo niebieskie było – i jest – bardzo ważnym tematem dla Jezusa.

Oczywiście, każde królestwo ma swojego króla. Bóg jest królem swojego królestwa – Ojciec, Syn i Duch Święty zasiadają na tronie. Oni są u władzy. Oni ustalają zasady. Życie Jezusa stanowi opis Królestwa Bożego. W Jego życiu znajdujemy współczucie, świętość, celowość, prawdę, i miłość. W Jego zachowaniu względem ludzi widzimy jak powinni żyć mieszkańcy królestwa. Od cudownych uzdrowień przez praktyczne nauki o finansach aż do ofiarnej śmierci na krzyżu dostrzegamy wartości królestwa. Jezus przyszedł, aby objawić Boga, pokazać jak Bóg chce, aby świat funkcjonował. Chrystus dał nam „konstytucję”, która jest zbudowana na prawie miłości (Mt 22,37).

Naszym celem na dziś nie jest jednak identyfikacja króla, ani zasad i przepisów królestwa. Zamiast tego, zajmiemy się królewskim obywatelstwem. Kto dostąpi zaszczytu bycia częścią królestwa? W próbie odpowiedzi na to pytanie, przeanalizujemy Mt 5,1-14, który rozpoczyna sławne Kazanie na górze. Wiesz zapewne, że ten zestaw nauk jest wielką rozprawą o etycznym życiu w ujęciu Jezusa, życiu w harmonii z Królestwem Bożym. Jednak w tych kilku pierwszych wersetach, Jezus przedstawia kwestię tego kto rzeczywiście nadaje się na obywatela królestwa.

## Wymagania na królewskie obywatelstwo

Zacznijmy czytać od Mt 5,1-2:

„Tedy Jezus, widząc tłumy, wstąpił na górę. A gdy usiadł, przystąpili do niego jego uczniowie. I otworzywszy usta swoje, nauczał ich, mówiąc”.

Po szybkim i pobieżnym przeczytaniu tych wersetów może się wydawać, że nie ma tu wiele do zastanawiania się poza pewnymi oczywistymi faktami. „Jezus nauczał ludzi siedząc na zboczu wzgórza”. Jednak w tej historii jest znacznie więcej! Owszem, Jezus nauczał. Był rabbi, nauczycielem. Zgadza się, rabini zwykle nauczali w pozycji siedzącej. I oczywiście, słowo uczeń oznacza „ten, który pobiera nauki u rabiego”, a otwarte przestrzenie były zwyczajowym miejscem nauczania. Naturalny spad także nadawał się na „salę lekcyjną”. To wszystko ma sens. Jedno nie pasuje jednak do całości: Jezus nauczał tłumy.

W tym sęk. Rabini byli z reguły bardzo wybredni w wyborze uczniów. Tylko najlepsi i najzdolniejsi otrzymywali od nich nauki. Miejsce w ich amfiteatrach znalazło się tylko dla tych z dobrą pozycją polityczną. Tylko święci, prawi z właściwego rodu, tylko Żydzi i tylko chłopcy mogli zapisać się do takiej szkoły. Kobiety nie były nauczane. Syn nędzarza również nie skorzystałby z nauki. Podobnie chory lub cudzoziemiec. Jeśli ktoś nie spełniał bardzo wysokich standardów, po prostu miał pecha.

Jezus nauczał tłumy. Jezus traktuje masy ludu jako tych, którzy są godni pobierać nauki. Nie ma „wykrywacza charakteru”, sprawdzającego duchową wartość słuchaczy. Ten tłum jest zróżnicowany: bogaci, biedni, mężczyźni, kobiety, młodzi, starzy, z dużym i małym IQ, ci, co znali doktryny i ci, którzy o nich nawet nie słyszeli. Decyzja Jezusa, aby nauczać tłumy („przyjdźcie do mnie wszyscy”) ukazuje nową, zadziwiającą wizję uczestnictwa w królestwie. Mury wokół hermetycznej społeczności zostają zburzone. Idea, według której Bóg wybrał tylko garstkę Swoich wyjątkowych faworytów rozpada się. Jezus rzuca jej wyzwanie.

Tak więc jakich ludzi widział Jezus na tym wzgórzu?

Werset 3: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios”.

Zdarzyło ci się być „ubogim w duchu”? Czy brakowało ci kiedyś ducha? Czy czułeś się kiedyś przygnębiony i bez sił? Czy ciemność otoczyła cię tak, że porzuciłeś wszelką nadzieję? Czy kiedykolwiek myślałeś, że życie jest złe? Czy wołałeś w myślach: „Boże, czy istniejesz?”. Czy czułeś się pusty, ograbiony z ducha, gdzieś w głębi serca?

Jezus mówi, „błogosławieni [jesteście]”. Co On ma na myśli? Zostałeś wybrany przez Boga. Bóg uśmiecha się do ciebie. On cię kocha i jest z ciebie zadowolony. Bądź dobrej myśli. Możesz mieć w sercu radość nawet w największym utrapieniu. Tylko dlatego, że jesteś przybity nie znaczy, że jesteś od razu „odcięty” od Boga.

Żyjemy w świecie, w którym wielu spogląda podejrzliwie na wszelkie zaburzenia psychiczne. Nawet dzisiaj zdarza nam się pogardzać tymi, którzy potrzebują pomocy psychologa. Czasami automatycznie przyjmujemy, że osoba w depresji musi mieć niepokładane sprawy z Bogiem. O osobie, która czuje się niepewnie w sprawach wiary mówimy: „To agnostyk, ateista, niedowiarek... Wpadł w prawdziwe tarapaty w sprawach wiary”. Czasami łączymy złe nastroje i umysłowe otępienie z brakiem kwalifikacji do udziału w Królestwie Bożym. Zapominamy jednak słowa samego Jezusa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27,46). Nawet Jezus, który pozostał bez grzechu, poczuł moc ciemności. Nawet Jezus zastanawiał się, czy Bóg Go opuścił. Tak skrajne przeżycia doprowadziłyby każdego z nas do podważenia lub nawet odrzucenia istnienia Boga. Doświadczenie Jezusa pokazuje jednak, że żadne ludzkie emocje nie są dowodem na nieistnienie Boga. Możemy być ubodzy w duchu i czasem możemy żyć ze znękaną duszą, ale to nie znaczy, że jesteśmy przeklęci! Wprost przeciwnie, jesteśmy błogosławieni. Jesteśmy kochani. Jesteśmy zaproszeni, aby stać się obywatelami królestwa niebios, królestwa Jezusa. Jeśli źle się dzisiaj czujesz, pamiętaj, jesteś błogosławiony. Jest ktoś, kto cię kocha.

Jezus ponownie spogląda w tłum (werset 4): „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”.

Smutek nie jest grzechem. Nawet Jezus płakał u grobu Łazarza (J 11,35).

„Lecz nie tylko z powodu ludzkiego współczucia dla Marii i Marty płakał Jezus. W Jego łzach był smutek wyższy od ziemskiego smutku, tak jak niebios są wyższe od ziemi. Chrystus nie opłakiwał Łazarza, którego wszak miał wskrzesić niebawem. Płakał, gdy wielu spośród żałobników, którzy opłakiwali śmierć Łazarza, miało wkrótce skazać na śmierć Jego, który był zmartwychwstaniem i życiem. Lecz niewierzący Żydzi nie byli w stanie właściwie zrozumieć Jego łez. Niektórzy nie mogąc dostrzec niczego, co by poza zewnętrznymi okolicznościami mogło spowodować Jego łzy, powiedzieli czule: Patrz! jako go miłował. Inni, pragnąc zaszczerpieć ziarno niewiary w serca obecnych, mówili szyderczo: Nie mógł ten, który ślepemu otworzył oczy, uczynić, aby i ten nie umarł? (J 11,37). Jeśli było w mocy Chrystusa uratować Łazarza, to czemuż pozwolił mu umrzeć?” (Życie Jezusa, 416).

Przynależenie do królestwa nie wymaga wiecznej radości na twarzy. Możemy być smutni i wciąż być połączeni ze Zbawcą. Możemy się smuć – nawet lekko gniewać. Smutek zawiera nieco gniewu. Gniewamy się na siebie, na okoliczności losu, na innych ludzi, nawet na Boga. Silne emocje w połączeniu z rozczarowaniem i stratą niekoniecznie stoją w sprzeczności z podążaniem za Jezusem. Bycie wiernym Bogu nie oznacza odrzucenia ludzkich uczuć. Cierpisz? Nie jesteś przeklęty. Uwierz, że jesteś błogosławiony, że jesteś kochany przez Boga.

Jezus mówi dalej (werset 5): „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię”.

Ten świat nie ubóstwia łagodności. Słabość jest postrzegana jako błąd. Podziwiamy ludzi silnych finansowo, silnych fizycznie, silnych w kategoriach wąskiej, medialnej definicji piękna. Lubimy się nawzajem prześcigać. Lubimy ludzi pewnych siebie. Lubimy tych z ciętym językiem. Ci, którzy są powolni, brzydki, nędzni, czy nudni... Nie jesteśmy wielkimi fanami tych pechowców. Naturalnie, te zaburzone wartości często można znaleźć również w kościele. Kochamy silnych kaznodziejów, silnych przywódców, silnych chrześcijan, którzy potrafią się zorganizować. Ale cisi? Słabi? Ci, którzy tak często żyją na marginesie społecznym? Oto przychodzi Jezus i mówi, że nie tylko zaangażowany

ewangelista, bogaty darczyńca i sopran o aksamitnym głosie mają wstęp do królestwa niebieskiego: „Błogosławieni cisi”.

I oto Jezus ponownie zwraca się do tłumu (werset 6): „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени”.

Niesamowite! W chrześcijańskim świecie podziwiamy tych, którzy są napelnieni sprawiedliwością. Uwielbiamy świętych mężów i prawie kobiety. Kochamy wojowników modlitwy i czempionów w studiowaniu Biblii. Zachwycamy się nad tymi, którzy opróżniają całe kieszenie do koszyczka i nie jedzą sera. Ci, którzy są dobrze odżywieni – resztką z resztki ostatków – oto prawdziwe dzieci Boże! Ale oto Jezus wygłasza błogosławieństwo, słowo o Bożych wybrańcach, do tych, którzy są głodni i spragnieni. Jezus wskazuje na tych, którzy nie zażywali ostatnio suplementów świętości i nie jedli trzech pełnych posiłków pobożności dziennie. Jezus mówi: „Niech wejdą do królestwa ci z was, którzy głodują duchowo. Mamy miejsce dla tych, którzy nie są superświęci”.

Jezus mówi dalej (wersety 7-9): „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani”.

Miłosierdzie oznacza nie pociąganie do odpowiedzialności, kiedy ktoś na to zasługuje. To jest właśnie łaska. Czystość serca nie oznacza doskonałości, ale raczej szczere wyznanie i przejrzystość. Osoba o czystym sercu wyznaje winy, przyjmuje Boży dar łaski i pragnie być jak Jezus. A pokój czyniący? Ci, którzy szukają pokoju są nie tyle zainteresowani godziwą zapłatą, co pracą dla wspólnego dobra – wspólnotą łaski. Te trzy cechy mogą nas pociągać. Zbyt często jednak podziwiamy rzeczy im przeciwne w sprawach religii: lubimy tych, którzy napominają błądzących, lubimy tych, którzy zachowują pozory świętości, lubimy zdobywców. Miłosierdzie, czystość serca i czynienie pokoju często są przez nas zaniedbywane, i niejako stoją na mrozie. Jednak Jezus zdaje się mówić do tłumu swoich uczniów: „Wnieście je do środka, ogrzejecie w żywym płomieniu waszych serc”.



Następnie Jezus mówi, co następuje (wersety 10-12): „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios. Błogosławieni jesteście, gdy wam zlorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami”.

Jezus przekazuje ostrzeżenie mężczyznom i kobietom zgromadzonym na wzgórzu. Dołączenie do królestwa nie będzie łatwe. Będziecie prześladowani. Będą z was szydzić. Będziecie poddawani torturom. Możecie nawet stracić życie. Życie w królestwie nie jest bezpiecznym życiem za murem ochronnym. Obywatelstwo we wspólnocie Jezusa ma swój koszt. Będziemy prześladowani jak dawniej prorocy. Kto stał za tymi prześladowaniami? Owszem, czasami były to świeckie, złe siły takie jak faraon, Achab i Nebukadnezar. Jednak proroków prześladowali również ludzie, którzy twierdzili, że wykonują dzieło Boże. W Mt 21,33-46 Jezus przytacza historię opisującą długie dzieje prześladowań. Mówi w towarzystwie przywódców religijnych. Przy końcu przypowieści kapłani i faryzeusze zrozumieli, że Jezus „o nich mówi”. Cóż za ironia! Ludzie, którzy rościli sobie prawo do specjalnych przywilejów w królestwie Bożym wypowiadają wojnę właśnie temu królestwu. Jest otrzeźwiająca myśl, że ci, którzy przedstawiali się jako najbardziej święci, prawi, religijni, dbający o czystość synagogi – to właśnie oni wyrządzali największe szkody w kościele. Ich serca nie były czyste. Nakładali ciężkie brzemiona na innych, ale sami nawet palcem nie chcieli ich ruszyć (Mt 23,4). I tak, Jezus mówi do tych spośród tłumu, którzy już doświadczają tych prześladowań: „Tylko dlatego, że przywódcy religijni się was czepiają, nie znaczy, że jesteście na złej drodze. W gruncie rzeczy, to właśnie ci ludzie, ci tak zwani przywódcy religijni, przeciwstawiają się mi”. To niesamowite! Jakże stanowczo Jezus wyjaśnia zasady prawdziwego obywatelstwa w królestwie!

## **Królewska odpowiedzialność**

Następnie Jezus kończy swoje kazanie. Przez te kilka początkowych wersetów otwierał szeroko drzwi dla przygnębionych, smutnych, ludzi niskiego statusu, wyrzutków duchowych, ludzi prostych, dla nisko ocenianych przez przywództwo religijne. Teraz, Jezus wzywa tłum do wielkości (Mt 5,13-16):

„Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana. Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świece i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”.

Wyobraź sobie, jak te słowa musiały brzmieć w uszach tych, którzy sądzili, że nie nadają się do niczego. Jezus mówi: „Możesz coś zmienić. Możesz wykonać moje dzieło. Możesz uczynić świat lepszym miejscem. Możesz wnieść w życie trochę barw. Możesz obrócić świat do góry nogami!”. Przesłanie Jezusa nie mówi tylko o akceptacji (jesteś kochany przez Boga i możesz być częścią Jego królestwa), mówi także o pewności (jesteś zdolny do czynienia wielkich rzeczy dla Boga). „Kocham cię i spodziewam się po tobie wspaniałych rzeczy”. A tłumy, które nie czuły dotąd ani Bożej troskliwości, ani motywacji, były zdumione.

## Miejsce dla każdego

Na koniec, krótka historia.

Kilka lat temu razem z żoną planowaliśmy przyjęcie dla naszej kilkulatniej córki, Audrey. Jeśli chcesz przygotować coś takiego dobrze, musisz się sporo nagłówkować. Wybraliśmy potrawy, dekoracje, zabawy i prace plastyczne, które będą interesujące (i nie za brudne) dla pięciolatek. Nadszedł dzień przyjęcia i wszystko szło wyjątkowo dobrze. Dzieci świetnie się bawiły, a inni rodzice, z tego, co wiemy, też byli zadowoleni. W pewnym momencie zaprosiliśmy wszystkie dzieci i rodziców do naszej odremontowanej piwnicy, gdzie trzymamy pianino, żeby zagrać w gorące krzesła. Ustawiliśmy dziesięć krzeseł w kręgu, przodem na zewnątrz – po jednym krzesło dla każdego dziecka. Moja żona wyjaśniła zasady gry i dzieci zajęły miejsca. Zaczęłam grać na pianinie i zgodnie z zasadami gry, dzieci zerwały się z krzeseł i zaczęły biegać wokół kręgu. Żona usunęła jedno z krzeseł, a ja grałem jeszcze przez parę sekund, po czym muzyka ucichła. Dziesięcioro małych chłopców i dziewczynek pobiegła w kierunku dziewięciu pozostałych

krzesel – wszystkie z nich pomyślnie zajęły miejsce oprócz jednego chłopca. W mgnieniu oka mały pięciolatek bez krzesła spojrział na mamusię i rozplakał się. Zanosząc się płaczem, pobiegł do rodziców. Spojrzeliśmy na siebie z żoną. To nie poszło tak, jak myśleliśmy. Ponownie zacząłem grać na pianinie – i dziewiątka brzdąców zaczęła biec w kółko. Moja żona odstawiała kolejne krzesło, a ja po chwili przestałem grać. Tym razem, dziewięcioosobowa grupka ruszyła w stronę ośmiu krzesel. Ośmioro zajęło miejsce, a jedna dziewczynka odpadła. W jednej chwili spojrzała w stronę mamy i taty, zapłakała rzewnie, i rzuciła się w ich kochające ramiona. Ponownie posłałem żonie porozumiewawcze spojrzenie. Jeśli szybko czegoś nie zrobimy, to stanie się katastrofa! Tak więc namówiliśmy wszystkie (roztrzęsione) dzieci na jeszcze jedną próbę. Moja żona postawiła zabrane krzesła z powrotem. Każde z dzieci zajęło miejsce. Zacząłem grać na pianinie i... nie usunęliśmy żadnego krzesła. Chwilę później przestałem grać. Dziesiątka dzieci pobiegła w stronę dziesięciu krzesel.

Każde z nich zajęło miejsce.

W mig dały się słyszeć krzyki i wrzaski: „Pastorze Alex, chcemy jeszcze raz! Chcemy jeszcze raz!”

I w ten sposób graliśmy w gorące krzesła, aż dzieci (i moje palce) były zupełnie wyczerpane.

W Królestwie Niebios jest miejsce dla każdego. Jest miejsce dla każdego chłopca i dziewczynki, każdego jednego dziecka Bożego. Niebieska muzyka zaprasza nas wszystkich do włączenia się we wspaniałą grę pełną śmiechu, radości i okazji do wciągania innych w zabawę.

Nie liczy się twoja pozycja. Nie liczy się twoja sytuacja. Nie liczy się twoja przeszłość.

Bóg ma dla ciebie miejsce. Czy dołączysz do gry i zajmiesz miejsce?



Dzień 5 | Mk 2,13-17

Królestwo Boże – oznaki wieczności

# stół na ziemi, stół w niebie

Eddie Hypolite

Jak radzisz sobie z określaniem kto wejdzie do twojego kręgu znajomych a kto nie? Czy masz jakiś wewnętrzny „test wartości” któremu poddajesz ludzi? Czy ma to związek z ich statusem religijnym lub społecznym? Czy muszą być adwentystami albo generalnie chrześcijanami? Czy muszą być dobrymi znajomymi na Facebooku czy może jesteś nieco bardziej elastyczny?

**Poświęćcie kilka minut, żeby w kilku grupach odpowiedzieć na pytanie:** W jaki sposób określasz, kto może trafić do twojego kręgu znajomych, a kto nie?

Jeśli była jedna cecha Jezusa spośród wielu, które denerwowały ówczesnych władców i wprawiały w zakłopotanie nawet Jego uczniów, to był to sposób, w jaki On traktował wyrzutków. Wszyscy wierzyli, że kiedy nadejdzie Mesjasz, przywróci Izrael do dawnej świetności, ale nikt nie przypuszczał, że stworzy królestwo ze wszystkich warstw społecznych.

Włączenie „wyrzutków społecznych” do królestwa Bożego, było ruchem, którego nikt nie mógł przewidzieć. A jednak właśnie to sprawia, że życie i służba Jezusa opisane w ewangeliach są takie piękne.

Mk 2,13-17 odkrywa przed nami obraz królestwa, które przyszedł założyć Jezus, nie tylko w narodzie żydowskim, ale także w sercach Jego uczniów.

## Stół niezgody

Lewi, znany też jako Mateusz, jest poborcą podatkowym. Znienawidzony przez Żydów, jak i pogan, trudni się pobieraniem opłat nałożonych przez Rzymian. Podatki nakładali Rzymianie, ale nikt z wyjątkiem poborców podatkowych nie znał ich rzeczywistej wysokości. Było więc powszechną praktyką, że celnicy pobierali nieco zawyżone opłaty, a resztę zostawiali sobie. Lewi był pogardzany tym bardziej, że będąc Żydem pobierał rzymski podatek i jako taki był uważany za kogoś gorszego niż poganie. Pod każdym względem, nie był on dobrym kandydatem na ucznia lub obywatela królestwa. Jako Żyd, został wychowany w duchu religijności i z pewnością uczęszczał na odpowiedniki szkółki sobotniej i zgrupowań Pathfindersów. Jednak gdzieś po drodze, zablądził w miejskich bulwarach jak syn marnotrawny

i stwierdził, że dobry zarobek zapewni mu szczęście. To ciekawe co ludzie robią, żeby znaleźć drogę na skróty do szczęścia. Lewi przeszedł na stronę wroga narodu i zaczął pracować na szkodę własnych braci.

Tak jak w przypadku wielu młodych ludzi, którzy wybierają podobną drogę, prędzej czy później okazuje się, że pogoń za szczęściem pozbawiona Boga jest jak obieranie cebuli – w końcu okazuje się, że w środku nic nie ma. Lewi nie do końca wiedział, jak uporać się z bólem. Nie mógł iść do synagogi, bo prawdopodobnie doświadczyłby jedynie odrzucenia ze strony swojego ludu. Tak więc trzymał go w sobie, dopóki Jezus, który ma zwyczaj pojawiania się w odpowiednim czasie, nie pojawił się w jego życiu.

## **Potęga miłości**

Werset 13 mówi, że Jezus celowo przechodzi obok miejsca pracy Lewiego, zatrzymuje się i zwraca bezpośrednio do niego, słowami: „Pójdź za mną!” Jest coś wspaniale prostego w nauce o królestwie, czego nie możemy pominąć.

Jezus nie czeka, aż ludzie Go znajdą, to On ich znajduje. Nie zostaliśmy powołani, aby czekać, aż ludzie nas znajdą. Królestwo Boże aktywnie szuka zagubionych i przemieszcza się tam, gdzie można ich znaleźć. Zaproszenie „Pójdź za mną” zostało wypowiedziane, aby zapewnić Lewiego o Bożej miłości, mimo, że był wyrzutkiem społecznym.

Jeśli ludzie wiedzą, że są kochani i akceptowani, to nawet, jeśli w swoim życiu „siedzą przy cle”, przez co ludzie nimi gardzą, Boża przekształcająca moc nadal uzdalnia ich do powstania z ich obecnego miejsca i przyjscia do Niego. Ludzie nie będą się przejmowali tym, co wiemy, dopóki nie dowiedzą się, że się przejmujemy!

Trzy krótkie lekcje do zaprezentowania naszym znajomym na podstawie tych dwóch wersetów (13 i 14).

- 1. Życie odmienia życie!** Nauki Jezusa które najbardziej wpłyną na ludzi w naszym społeczeństwie to te wpisane w naszą codzienność. Słowa, uczynki i całe życie Jezusa były ze sobą zgodne. Żył tym, czego nauczał a Jego słowa wiernie odzwierciedlały Jego charakter. Właśnie to sprawi, że ludzie zerwą się ze swoich miejsc i razem z nami podążą za Chrystusem!
- 2. Konsekwentnej miłości nie sposób ignorować.** Konsekwencja jest produktem ubocznym odczuwania wartości jaką mają dla Boga ludzie, do których cię posyła. Uczynki Jezusa względem zgubionych były konsekwentne przez całą Jego ziemską służbę. Jezus nie kochał przypadkowo i my również nie powinniśmy. Miłość jest najbardziej celowym darem w ludzkim życiu, czymś, co nie zdarza się przypadkowo. Właśnie dlatego tak bardzo zmienia ona ludzi.
- 3. Jezus wiąże się z wyrzutkami.** Jezus powiedział Nikodemowi w J 3,17, że Bóg nie posłał Syna na świat, aby go sądził, ale raczej, żeby świat był zbawiony. Zgodnie z tym, Jezus ukazuje Swoje oddanie tej idei przez spędzanie czasu z wyrzutkami społecznymi i zanoszenie im prawdy o Bożym królestwie. A co to za prawda? Jest to fakt, że Bóg poświęca im Swoje życie i miłość i nie żąda nic w zamian.

Marek podaje, że Lewi wstał i opuścił swoje miejsce pracy. Porzucił wszystko! Już nie może tam wrócić i nie próbuje tego robić. Jego nowy cel dalece przewyższa jego dotychczasową rzeczywistość. Jaki jest skutek obrania tego nowego celu? Lewi odpowiada miłością na miłość królestwa, którą obdarzył go Jezus i przekazuje ją innym. Spędził całe życie ustawiając stół na podatki i rzeczy, które uczyniły go wyrzutkiem, ale teraz zastawia stół dla Jezusa.

## Stół dla Jezusa

Mk 2,15 mówi o tym, że Lewi urządził ogromne przyjęcie, ucztę, na którą zaprosił Jezusa, swojego gościa wieczoru. Spójrz, kto jeszcze jest zaproszony: razem z Jezusem przy stole siedzą celnicy, grzesznicy i inne wyrzutki. Nie ma żadnego podziału pomiędzy nimi, a uczniami. Marek sprawozdaje po prostu, że „wielu ich było, którzy chodzili za nim”.



Uczta, którą wystawił Mateusz dla swoich „wykluczonych” przyjaciół przypomina ucztę weselną, o której mówi Jezus w jednej ze swoich przypowieści o królestwie czasów końca w Mt 22. Na uczcie zjawilo się mnóstwo różnych ludzi, „złych i dobrych”. Co ciekawe, goście weselni nie byli tymi, którzy zostali zaproszeni. Zaproszeni goście wcale się nie pojawili. Wszystko było gotowe, stół ustawiony, a zespół stroił instrumenty na marsz weselny. Król stał u drzwi, a syn czekał na swoją oblubienicę w kościele, ale nikt nie przyszedł. Król wysłał sługi aby przypomnieli gościom o uczcie weselnej, ale ci byli tak zajęci swoimi własnymi sprawami, że nie mieli czasu dla króla i jego syna. Niektórzy z nich byli tak zdenerwowani na nachalność króla, że sponiewierali i zabili niewinne sługi.

Zastanawiam się, do kogo była skierowana ta przypowieść. Łatwo jest od razu wytknąć palcem naród żydowski, który zawiódł królewskiego syna. Ale co z ludźmi wierzącymi dzisiaj? Co ze mną? Czy jestem tak zajęty moimi własnymi dążeniami, że lekceważę wyższe powołanie w moim życiu, lekceważę królewskie zaproszenie? Czy niecierpliwią mnie wysłańcy króla? Zastanawiające...

W końcu król wysłał posłańców, aby nieskrępowanie zapraszali gości z ulicy, każdego, kogo mogli znaleźć i każdego, kto chciał przyjść. Wkrótce sala zapełniła się gośćmi.

Jakiż piękny obraz dostępnej dla każdego miłości Jezusa do zgubionej ludzkości.

Wracając do Lewiego, zaproszenie, które wysłał do swoich „wykluczonych” przyjaciół było potężnym świadectwem życia odmienionego przez tą miłość i akceptację. Jezus powołał Lewiego znad stołu, który zagroził mu drogę do ludzi oraz zbawienia, a teraz Lewi zastawił stół dla Jezusa i w ten sposób zgromadził ludzi i zbawienie w jedną wspólną przestrzeń.

## Nauki z Jezusowego stołu

Jak zwykle, znaleźli się tacy, którym nie spodobał się pomysł, że królestwo może być miejscem, gdzie Jezus nie ma ulubieńców, gdzie wszyscy są obdarzeni taką samą miłością. W rezultacie, werset 17 mówi, że ludzie ci narzekali, jednak Jezus jasno stwierdził, że to chorzy potrzebują lekarza i to jest powód, dla którego On wyciąga do nich dłoń.

Decyzja Lewiego, aby otworzyć swój dom nie tylko dla Jezusa, ale dla wszystkich, z którymi dotąd przebywał, ukazuje cztery bardzo ważne obrazy królestwa i Jezusa, które nie mogą zostać pominięte.

### **1. Przy stole dla Jezusa nie zawsze znajdziemy tych, których się tam spodziewamy.**

Nigdy nie wolno nam zakładać, że wiemy, kogo Jezus chce zbawić, a kogo nie. Gdy Jezus mówi „kto chce”, dokładnie to ma na myśli. Nie pozwalajmy sobie na osądzanie kto może być zbawiony, a kto nie. Bądźmy kościołem, który nie zastawia stołu miłości i wspólnoty tylko dla wybranych.

### **2. Stół dla Jezusa jest zawsze otwarty.**

Nawet dziś wielu boi się otwierania drzwi naszych kościołów dla każdego człowieka, ale królestwo zbawia i przyjmuje każdego człowieka, w każdym dniu. Nie mamy nic do powiedzenia odnośnie do tego, nad czym sercem Duch Boży zapagnie pracować. My widzimy jedynie efekty tej pracy i możemy powitać takie osoby w rodzinie tak, aby one również mogły wzrastać w łasce i miłości. Niech nasz stół będzie stołem otwartym, skoro wiemy, że do takich lubi dosiadać się Jezus.

### **3. Stół dla Jezusa pamięta, kto przy nim siedział.**

Lewi nie zapomniał o tym skąd Jezus go wyrwał i kto siadywał przy jego stole przed otrzymaniem powołania. Tak łatwo jest nam, chrześcijanom zapomnieć, o tym z jakiego bagna wyrwał nas Jezus i jak nas prowadził, mimo trudów. Jezus chce, abyśmy pamiętali o ludziach, których może zostawiliśmy, kiedy Go poznaliśmy. Chce, żebyśmy pamiętali o tych, którzy z nami siadali i byśmy przygotowali dla nich miejsce przy naszym nowym stole.

Musimy uważać, żeby nie stać się „przezbawionymi”. Osoba „przezbawiona” drwi z tych, z którymi wcześniej bywała, ponieważ ma teraz nowe życie, tak różniące się od starego. Podobnie jak Lewi, gdy znajdujemy to nowe życie w Jezusie, musimy pamiętać o tych, których zostawiliśmy i przygotować miejsce także dla nich.

#### **4. Stół dla Jezusa nigdy nie przeprasza za siedzących wokół niego, ale zawsze ich broni.**

Jezus nigdy nie przepraszał za ludzi siedzących przy Jego stole. Zawsze bronił ich obecności i powodów, dla których do Niego przychodzili. Przyszedł, aby pokazać, najpierw przez czyny, potem przez słowa, że Bóg naprawdę jest z nami. Nie odsuwał się od tych, których kapłani uważali za niegodnych zbawienia i takich, którym nie można już pomóc.

Żyjemy w społeczeństwie, które nie słucha już naszych słów. Jedynie co dziś przemawia, to nasze czyny. Stare powiedzenie jest takie prawdziwe: „Czyny mówią więcej niż słowa!” Życie i miłość Jezusa w nas zawsze będą rozpoznawane w tym, jak bronimy niekochanych i wygnanych z naszego społeczeństwa. Jezus wskazał nam tę praktykę abyśmy wiedzieli jak żyć z innymi i samymi sobą.

#### **5. Jezus jest jedyną drogą do stołu.**

Wracając do podobieństwa o uczcie weselnej, król ustalił warunek, aby każdy gość posiadał szatę weselną. Niektórzy jednak weszli i odmówili zaopatrzenia się w specjalne szaty, które zostały dla nich uszyte. Naszym jedynym biletem wstępu na ostateczną, królewską ucztę jest szata sprawiedliwości, którą Jezus daje za darmo przez swą drogocenną krew przelaną na Gólgocie. W tej szacie sprawiedliwości, nie ma ani jednej nici wplecionej przez człowieka. Musimy ją po prostu przyjąć.

Jesteśmy zadowoleni, że to właśnie Bóg i Bóg jedynie podejmuje ostateczną decyzję o wstępie do wiecznego królestwa, bo my nie mamy dostępu do ludzkich serc. Do nas należy bycie hojnymi w rozdawaniu zaproszeń dla całej ludzkości. Oddzielenie dobrych od złych zostawmy Jedynemu, który zna motywy i intencje ludzkiego serca.

## **Poświęćmy teraz chwilę czasu,** **aby pomodlić się o trzy rzeczy:**

Każdy z nas ma jakieś stoły dla Jezusa: nasze domy, kościoły, sale szkolne, nawet Facebook, Instagram, i Twitter, czy inne strony internetowe mogą być stołami dla Jezusa jeśli zdecydujemy się użyć ich w sposób, który przyniesie Mu chwałę.

Czy to możliwe, że w kościele, który stara się sprawić, żeby ewangelia miała prawdziwy wpływ na nasze zachodnie, zsekularyzowane społeczeństwo, Jezus oferował nam sposób taki prosty jak otwarcie dla ludzi naszych domów? Czy to możliwe, że prawdziwa dobrą nowiną o królestwie, do dzielenia się którą zaprasza nas Jezus, jest nasze przemienione życie i otwarty stół? Czy to w ogóle możliwe, że Jezus prosi nas, abyśmy dzielili się przemienionym życiem, ponieważ ono przemawia głośniej, niż jakiegokolwiek kazanie?

Kiedy jesteśmy zajęci szukaniem kolejnego świetnego pomysłu, być może najlepszym pomysłem jest po prostu znalezienie stołu dla Jezusa.

Poświęćmy teraz chwilę czasu, aby pomodlić się o trzy rzeczy.

- 1.** Abyśmy w tej chwili poczuli potrzebę Zbawiciela.
- 2.** Abyśmy tworzyli przestrzenie / stoły przy których spotkają się Jezus i ludzie.
- 3.** Abym nigdy nie był zawstydzony osobą, z którą Jezus zechce usiąść do stołu.





Dzień 6 | Łk 17,21

Królestwo Boże – oznaki wieczności

# ono jest w tobie

Brandy Kirstein

Adwentystyczny Uniwersytet Południowy jest położony na przedmieściach Chatanooga w stanie Tennessee. Chattanooga jest przyjaznym środowiskiem, nowoczesnym miastem z bogatą tradycją. Większość jego mieszkańców uprawia jakiś rodzaj sportu i korzysta z usług świetnych lokalnych restauracji, żyjąc w błogiej nieświadomości na temat tego, po czym stąpają. Są tak naprawdę dwa miasta Chattanooga: to, które widać i to, którego nie widać. To, czego nie widzimy, leży pod ulicami – labirynt dawnej historii, pogrzebany setki lat temu, widoczny jedynie w śladach znajdujących w piwnicach i tym, co dawniej stanowiło podłoże miasta. Nie widzimy miasta, które zostało tu pogrzebane, aby uratować to, które znajduje się tu dzisiaj. Po serii niszczących powodzi pod koniec XIX wieku i na początku wieku XX, miasto, które początkowo było punktem handlowym przy rzece, wzniosło się na nowo. Z upływem czasu, wzniesiono osiedle 40 bloków. Drugie piętra stały się pierwszymi piętrami, a pierwsze piętra parterami. Wysokie, łukowate okna zmieniły się w elementy dekoracyjne lub lufki. Pod względem konstrukcji, taka sytuacja stwarza spore zagrożenie dla miasta, ponieważ belki próchnieją, a stare budynki rozpadają się pod nowymi, które zajęły ich miejsce. Mimo to owo wielkie osiągnięcie, jakim było wzniesienie miasta na nowo, zostało zapomniane w jego historii. Nie zachowała się też prawie żadna dokumentacja tego wydarzenia i większość mieszkańców miasta Chattanooga nie ma o tym pojęcia. Póki co, żyją w fałszywym poczuciu bezpieczeństwa, nie wiedząc, na czym stoją ich domy.

## Widzialność kontra niewidzialność

Co jeśli pewnego dnia dom któregoś z nich zapadłby się 15 metrów pod ziemię? Jak wpłynęłoby to na ich pojmowanie rzeczywistości? Czy zaczęliby inaczej stawiać kroki? Czy nagle staliby się nerwowi podczas spacerów w swoim mieście? Albo może nawet poza jego granicami? Pokładamy dużo wiary w rzeczy, które widzimy, w konstrukcje wznoszące się wokół nas. Pamiętajmy jednak, że w tym samym czasie, obok nas, jest inny świat, z istnienia którego nie zdajemy sobie sprawy. Czy wiedziałeś, że ludzkie oko widzi dany obraz tylko przez 1/24 sekundy<sup>1</sup>? Obraz w telewizji jest wyświetlany w częstotliwości 15 klatek na sekundę. Obserwujemy przy tym coś w rodzaju migotania, co oznacza, że jest jakieś 15 momentów, których nasz wzrok nie rejestruje lub nie potrafi

1 Prawdopodobnie autor nawiązuje do badań Simona Ritter von Stampfera.



przetworzyć. Galaktyki poruszają się z niewiarygodną prędkością, ale wydają się być nieruchome z powodu punktu obserwacyjnego, w którym się znajdujemy. Mimo to, owad przelatujący 5 cm od naszej twarzy jest w stanie poruszać się szybciej, niż nadążają nasze oczy. W ten sposób można uznać obiekt za niewidzialny, jeśli porusza się na tyle szybko, że nasz wzrok nie może go zarejestrować. Ale czy rzeczywiście jest niewidzialny? Czy owad przy twojej twarzy jest niewidzialny dla sokoła, którego wzrok jest 3 lub 4 razy lepszy, niż nasz? Tak więc, niewidzialność to coś opartego na naszych zmysłach. W takim wypadku, nie możemy uznać jej za prawdziwą! Jeśli jakaś rzecz istnieje, to ktoś potrafi ją dostrzec, choć niekoniecznie muszą to być ludzie. Mimo to, mamy obsesję na punkcie rzeczy, które możemy zobaczyć, dotknąć, usłyszeć... Kierujemy się własnymi zmysłami, jakby stanowiły uniwersalny autorytet, podczas gdy tak naprawdę, grunt na którym стоимy, może się wkrótce zapaść.

Otwórzcie swoje Biblie na Łk 17,20-21 czytamy tam następujące słowa: „Zapytany zaś przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział im i rzekł: Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie, Ani nie będą mówić: Oto tutaj jest, albo tam; oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was”.

## **Królestwo zewnętrzne czy wewnętrzne?**

Tak więc, faryzeusze przychodzą do Jezusa i sarkastycznie Go wyzywają. Trzy lata wcześniej, Jan Chrzciciel, przyszedł z pustyni i wykrzykiwał do ludu, że „przybliżyło się Królestwo Niebieskie”. Od tego czasu, Jezus wciąż mówił o Królestwie Bożym: królestwo niebieskie jest jak perła<sup>2</sup>, jak ziarno gorczycy, jak skarb... Więc faryzeusze przychodzą do Jezusa i mówią coś w rodzaju: „No i cóż, Jezusie, gdzie jest to królestwo, o którym tyle mówisz? Kiedy w końcu przyjdzie? Bo jak do tej pory, nic nie WIDZIMY!” Z całych sił starają się podkopać służbę Jezusa i Jego zapewnienia o Boskim autorytecie. Z całą stanowczością sugerują, że misja Jezusa się nie powiodła.

W tamtych czasach wielu Żydów „oczekiwało Królestwa Bożego”. Jednak, kiedy Król w końcu przyszedł, nie wyglądał jak król. A kiedy

---

2 Autor prawdopodobnie odnosi się do tekstu z Mt 13,45 [przyj. red.]

powiedział, że królestwo już nadeszło, ono nie wyglądało jak królestwo. Właśnie dlatego fakt, że ludzie Mu wierzyli był dla faryzeuszki takim absurdem! Denerwował ich i było dla nich oczywiste to, że Jezus był oszustem. Było tak dlatego, że faryzeusze patrzyli na to, co zewnętrzne. Na ziemi, Jezus nie był królem i nie miał królestwa. Dzisiaj zaliczono by Go do obłąkanych za słowa, które mówił (por. Mk 3,21). Z tego powodu szydzili z Niego, kiedy wisiał na krzyżu, umieszczając nad Jego głową napis: „Oto Jezus – Król żydowski”. To był celowy sarkazm. Faryzeusze próbowali pokazać ludziom, jak niedorzeczna była wiara w Jezusa. Chcieli odebrać im ostatnią nadzieję na to, że Jezus powstanie jako król. On jednak powstał – nie jako ról tego świata, ale nowy Król, który nadejdzie, powróci do tych, którzy należą do nowego królestwa, niewidzialnego, ponieważ jeszcze nie nadszedł czas, aby zostało objawione. Wróćmy do Łk 17,21.

Jakiej odpowiedzi udziela Jezus? Mówi: „Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie...” Królestwo Boże NIE jest czymś, co można ZOBACZYĆ. Dlatego nie będą mówić: „Patrz tu!” albo „Popatrz tam!” Ponieważ KRÓLESTWO BOŻE jest WEWNĄTRZ CIEBIE! Co takiego?! To dość skomplikowane. Nie tylko dla Żydów, ale również dla współczesnych badaczy Pisma. Zacznijmy właśnie od tych drugich.

W zależności od przekładu, wasze Biblie mogą się nieco różnić. Niektóre oddają ten zwrot jako „w was”. W innych przekładach jest napisane „wewnątrz was” lub „pośród was”. Jeszcze inne mogą tłumaczyć go jako „między wami”. Macie jeszcze jakieś inne opcje? Oryginalnym słowem użytym w tekście greckim jest przyimek „entos”, który przetłumaczony dosłownie oznacza „wewnątrz, w (czymś)”. Jedynym miejscem w Nowym Testamencie, gdzie ponownie pojawia się to słowo jest Mt 23,26, gdzie jest oddane jako „wnętrze” (mowa o wnętrzu kielicha), tak więc kontekst naturalnie wskazuje na „wnętrze” jako najlepszy odpowiednik tego słowa. Różnice między przekładami i badaczami są wywołane niezrozumieniem myśli wyrażonej w słowach Jezusa. Badacze Biblii nie dopuszczali do siebie myśli, że Jezus miałby wskazać faryzeuszki jako osoby, w których było Królestwo Boże (co z resztą jest słuszne), więc przetłumaczyli tekst zgodnie ze swoją interpretacją. Jednak jeśli przyjrzymy się kontekstowi tego wersetu, widzimy, że Jezus ukazuje kontrast między tym, co zewnętrzne, a tym, co wewnętrzne.

Mówi, że Królestwo Boże nie jest czymś, co można zobaczyć, innymi słowy – że jest to coś, czego nie widać. Tak więc, nie może ono być czymś „pośród nich” albo „między nimi”, bo inaczej mogliby to zobaczyć. Adwentystyczny komentarz do Pisma Świętego tłumaczy to w taki sposób: „Królestwo Boże nie jest czymś, co można zobaczyć przez skrupulatną obserwację ludzkim zmysłem wzroku. Jeśli gdzieś je odnajdujemy, to we wnętrzu własnych serc”. Ellen White podsuwa nam następujące wyjaśnienie tego wersetu: „Królestwo Boże zaczyna się w sercu. Nie rozglądajcie się za manifestacjami ziemskiej potęgi, aby wyznaczyć jego przyjsię”.

## **Tajemnica Królestwa Bożego**

Wypowiadając te słowa, Jezus odnosił się bezpośrednio do złego rozumowania faryzeuszy. Według nich Mesjasz miał wnieść naród żydowski ponad wszystkie inne narody na arenie politycznej. Żydzi wyrócili wszystkie Boże duchowe obietnice w obietnice światowych bogactw i władzy. Tak więc Jezus poprawia ich i mówi: „Nie mówię o królestwie zbudowanym z cegieł. Mówię o królestwie z krwi i kości. Nie jest ważne kto panuje nad krajem. Ważne, kto króluje w waszych sercach. Nie mówię o rzeczach tymczasowych. Mówię o rzeczach wiecznych. Królestwo Boże nie ma nic wspólnego z pustymi ambicjami, pierworódcstwem, stronnictwem religijnym, wysokością zarobków, urodą, ocenami w szkole, fryzurą, czy stażem w wierze. Chodzi o twoje serce”.

Czy ty też czujesz ulgę? Bóg nie rozróżnia Swoich dzieci na podstawie opinii innych ludzi. Nasze widzenie jest ograniczone. On wybiera cię na podstawie tego, kim jesteś i jakie możliwości masz w sobie. Zupełnie jak wtedy, kiedy kazał Samuelowi iść i namaścić małego, nastoletniego Dawida. Powiedział wtedy: „Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce”. Czyż to nie jest wspaniałe?

Faryzeusze opierali swoje rozumienie Królestwa Bożego na tym, co mogli zobaczyć. Ludzkie serce i umysł są niewidzialne dla ludzkich oczu. Bóg jednak, jak ten sokół, widzi lepiej niż my. On wie naprawdę na czym stoją nasze domy. On wie, czy możemy chodzić bezpiecznie, czy może zaraz upadniemy. A Jezus mówi im, aby mieli wiarę, która jest przekonaniem o tym, czego nie widzimy, ponieważ Bóg widzi WSZYSTKO.

W rzeczywistości, nawet gdyby faryzeusze dokładnie rozumieli, o czym mówił Jezus, nie byłiby zainteresowani takim królestwem. Pragnęli oni wysokich pozycji i władzy w świecie ludzi. Chcieli ziemskiego królestwa, królestwa widzialnego. Jezus natomiast przynosi Królestwo Boże z widzialnego, namacalnego świata do niewidocznego, wewnętrznego świata, który może, ale nie musi być zauważalny dla innych. Być może nie ma żadnych ziemskich korzyści w takim królestwie. Królestwo zewnętrzne oferuje prestiż, władzę, popularność, wewnętrzne natomiast daje pokorę i miłość – niezbyt zachęcające dla tych, którzy są skoncentrowani na życiu doczesnym. Tu pojawia się pytanie – jakiego królestwa ty sam szukasz? Ponieważ to, którego szukasz, znajdziesz. A ono znajdzie ciebie. I wpisze cię na listę swoich sług. Pamiętaj jednak, że te dwa królestwa nie są sojusznikami. Możesz zamieszkać tylko w jednym z nich. Ziemskie królestwo często daje ci nagrodę na wejście i odnosi się bardziej do twoich zmysłów. Sprawia, że czujesz to, co chcesz czuć. Jest ono zbudowane z niestabilnych, lub nieprawdziwych elementów tak, jak miasto Chatanooga. Ziemskie królestwo szuka swego, dając w efekcie chore związki, okaleczonych ludzi, rozczarowanie, śmierć, zniszczenie, niewolę, uwięzienie i nienawiść. Królestwo Boże jest oparte na pewnych obietnicach, chociaż na ich spełnienie trzeba czasem trochę poczekać. Królestwem Bożym rozporządza Duch Święty, dając ci możliwość zobaczenia i zrozumienia niewidzialnej rzeczywistości wszechświata, w którym panuje życie, tworzenie, wolność i miłość. Rzeczy duchowe są rozsądane duchowo, dlatego gdy ziemskie królestwo wyśle złodzieja do więzienia, Królestwo Boże da mu jeszcze twoje buty i koszulę. Ziemskie królestwo odpowie przemocą na przemoc, ale Królestwo Boże nadstawi drugi policzek. Mieszkańcy królestwa ziemskiego wciąż próbują wybić się na najwyższą pozycję, ale mieszkańcy Królestwa Bożego wywyższają innych raczej niż siebie. Królestwo ziemskie wykorzysta cię i wyrzuci, gdy nie będziesz już potrzebny. W Królestwie Bożym będziesz cieszył się bezwarunkową miłością i otrzymasz pomoc we wzrastaniu we wszystkim, czym możesz się stać.

Jak dochodzi do tej wspaniałej przemiany? Oto tajemnica Królestwa Bożego. Jak coś tak dużego mieści się w czymś tak małym? Nie jesteśmy jak woda w szklance, która przyjmuje kształt naczynia. Gdy Duch Święty wypełnia nasze serca, kształtuje nas na swoje podobieństwo. Tak więc prawa fizyki ulegają odwróceniu i naczynie musi przyjąć

kształt zawartości. To jak inni cię postrzegają może ulec zmianie, ale nie musi. Twoja sytuacja niekoniecznie musi się zmienić, ale twój punkt widzenia, miejsce, z którego obserwujesz świat, zostaje zmienione. W 7. tomie Świadectw, Ellen White pisze: „Królestwo Boże nie przychodzi przez zewnętrzne przejawy. Przychodzi ono przez łagodne natchnienie Jego Słowa, przez wewnętrzne działanie Jego Ducha, przez połączenie duszy z Tym, który jest jej życiem. Największe objawienie jego mocy dostrzegamy w ludzkiej naturze doprowadzonej do doskonałości charakteru Chrystusa”.

## **Królestwo jest już teraz**

Ten werset jest tak ważny, ponieważ jest jednym z niewielu wersetów, które umiejscawiają królestwo w terażniejszości. Przestaje ono być czymś, na co czekamy, a zaczyna być czymś, w czym możemy wziąć udział już TERAZ. Gdy decydujemy się na dołączenie do tego królestwa, TERAZ doświadczamy pokoju w miejsce chaosu, radości w miejsce rozpacz, miłości w miejsce samotności. Mamy też legion aniołów gotowych walczyć z demonami w naszej obronie kiedy zakładamy prawdziwą zbroję Bożą, ponieważ w PRAWDZIWYM świecie nie walczymy z krwią i z ciałem. Ziemska broń nie zadziała w niewidzialnym królestwie. Musimy być uzbrojeni w miecz Ducha, tarczę wiary, przyłbicę zbawienia, pas prawdy, pancerz sprawiedliwości i mieć nogi obute w gotowość głoszenia ewangelii pokoju. Wtedy dopiero, możemy ostać się w naszej walce. Mamy więc całe królestwo wspierające nas modlitwą, pomocą aniołów i samego Boga. Kto może nas pokonać? Tworzymy niepokonane, niewidzialne królestwo!

Wielu ludzi wybiera Boga z powodu lęku związanego z życiem po śmierci. Chcą pójść do nieba. Jednak jak można cieszyć się niebem w przyszłości, jeśli nie chciałbyś żyć w nim teraz? Przywilejem życia w niebie jest przebywanie z Jezusem. Możesz tego doświadczyć już teraz. Królestwo Boże może zacząć się już teraz w tobie – dając ci uzdrowienie, przemianę, panując w twoim życiu, ochraniając cię, pobudzając cię do służby i miłości oraz przygotowując cię na wieczność. Niebo jest kontynuacją tego, co dzieje się teraz. Ono nie zacznie się przy Drugim Przyjściu – to będzie zewnętrzna manifestacja obecnego, niewidzialnego królestwa. I na pewno nie chcesz przegapić tego wydarzenia! Ale, póki co...

Posłuchajcie prawdziwej historii. Jessica Eaves z miasta Guthrie, w stanie Oklahoma, została okradziona podczas zakupów w sklepie spożywczym – pewien mężczyzna porwał jej portfel. Większość ludzi w takiej sytuacji od razu wezwałaby policję, ale ona znalazła sposób, aby rozwiązać ten problem na własną rękę.

– Zobaczyłam tego człowieka w alejce parę kroków ode mnie – sprawdza Jessica. – Szedł za mną, a kiedy przeszłam kilka regałów, zdałam sobie sprawę, że nie mam portfela. Zauważyłam go w zatłoczonej alejce i podeszłam do niego. Jestem dość kontaktową osobą, ale mówiłam cicho i spokojnie. Powiedziałam do niego: „Myślę, że masz coś mojego. Dam ci wybór. Możesz oddać mi portfel, a ja wybaczę ci i nawet zapłacę za twoje zakupy”.

Inna możliwość? Jessica mogła zgłosić go na policję.

– Sięgnął do kieszeni bluzy i oddał mi portfel – mówi Jessica, dodając, że mężczyzna był niezmiernie wdzięczny za jej pomoc i wybaczenie; – Zaczął płakać, gdy podchodziliśmy do kasy – wspomina. – Przepraszał mnie jakieś 20 razy, zanim zdążyłam zapłacić za zakupy. Powiedział mi, że był zdesperowany.

Wydała 27 dolarów na jego zakupy, w tym mleko, chleb, kielbasę, suchary, zupę i ser.

– Ostatnią rzeczą, jaką do mnie powiedział było: Nigdy tego nie zapomnę. Jestem splukany, mam dzieci na utrzymaniu, wstydę się tego co zrobiłem i jest mi przykro. Niektórzy ludzie krytykują mnie za to, że go nie wydałam, ale czasami wszystko, czego potrzebujesz to druga szansa – dodaje Jessica.

To jest przykład królestwa w nas – nie tylko to, co zrobiła dla tego człowieka, ale także zmiana, jaka zaszła w jego sercu jako rezultat łaski, którą otrzymał. W jednym momencie ze złodzieja stał się przyjacielem. Jak wyglądałby świat, gdyby niewidzialne królestwo stało się widoczne przez wylanie Ducha Świętego w życiu każdego z nas? Czy nie chcesz należeć do takiego królestwa? To, co widzisz i czego doświadczasz w świecie nie może się równać z tym, co Bóg może zrobić w swojej

wszechwiedzy. Dla niego nic nie jest niewidzialne. Zaczniemy od tego, że nic nie jest tak naprawdę niewidzialne. Wszystko opiera się na naszych zmysłach. Ufasz Bogu czy samemu sobie? Czy żyjesz w świecie zewnętrznym czy wewnętrznym? Wstąp w szeregi Królestwa Bożego, bo ono jest dostępne tu i teraz. Zostawiam cię jednak z pytaniem – czy Królestwo Boże jest też i w tobie? A jeśli jest, to co z nim zrobisz?





Dzień 7 | Mk 4,30-34

Królestwo Boże – oznaki wieczności

# ziarno gorczycy

## przypowieść dla społeczności

Dilys Brooks

Żyjemy w społeczności globalnej. Przy pomocy Internetu i urządzeń mobilnych jesteśmy zawsze o kilka minut od najnowszych wiadomości i trendów. Mamy nawet szereg nowych słów na opisanie tej epoki nieprzerwanego przepływu informacji. „Lajkowanie”, „googlowanie”, „czas na fejsie” i „memy” weszły na stałe do naszych rozmów. W pędzącym świecie, gdzie nasze potrzeby są spełniane w kilka chwil, nie ma się co dziwić, że tracimy z oczu Boży cel dla naszej planety. Czy kogoś jeszcze dziwi to, że pomimo iż pozostajemy w stałym kontakcie, możemy być bardziej samotni, niż nam się wydaje? Nie jest już niczym dziwnym widok ludzi siedzących razem przy obiedzie z oczami wlepionymi w ekrany komórek. Niemal każdy z nich potrafi prowadzić wirtualną rozmowę, jednocześnie ignorując osoby w tym samym pomieszczeniu. Czasy, w których każdy znał swoich sąsiadów z osiedla dawno minęły. Teraz możemy mieć wśród znajomych ludzi z całego świata, których być może nawet nigdy nie spotkaliśmy poza siecią. Ta fizyczna rozłąka dotyka wszystkich warstw społecznych niezależnie od kraju i bez wątpliwości wpłynęła także na społeczność naszego kościoła.

Słownik internetowy Merriam-Webster definiuje społeczność jako: „grupę ludzi żyjących w danym obszarze (takim jak wieś, miasto, lub dzielnica) lub grupę ludzi dzielących wspólne zainteresowania, to samo wyznanie, rasę itp. lub grupę narodowości”<sup>1</sup>. Dzisiaj wielu wierzących zaniedbuje wspólne nabożeństwa, woląc w zamian obejrzeć wersję online. Inni nie wiążą się na stałe z kościołem, bo lubią swobodę przebywania ze swoimi przyjaciółmi. Gdy obserwowałem takie zachowania przez ostatnich kilka lat, nasunęło mi się na myśl, że wielu z nas nie dostrzega, że taki sposób na życie nie odzwierciedla biblijnego modelu społeczności.

Fragment Pisma, który podkreśla naszą potrzebę przemyslenia naszego zrozumienia społeczności, jest zapisany w Mk 4,30-32:

„I mówił: Do czego przyrównamy Królestwo Boże albo jakim podobieństwem je wyrazimy? Jest jak ziarno gorczyczne, które, gdy zostanie zasiane do ziemi, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Ale gdy zostaje zasiane, wyrasta i staje się większe od wszystkich jarzyn, i wypuszcza tak wielkie gałęzie, że w jego cieniu mogą się gnieździć ptaki niebieskie”.

---

1 <http://www.merriam-webster.com/dictionary/community>

Tłumy, które podążały za Mesjaszem nie były pewne czym jest „Królestwo Boże”, więc Zbawca często używał historii i przypowieści, aby wyjaśnić, co miał na myśli. Ich dezorientacja była zrozumiała ponieważ, jako potomkowie Abrahama, Izaaka i Jakuba, byli przytłoczeni okupacją rzymską i z przyjściem Mesjasza wiązali nadzieje na uwolnienie spod ich jarzma. Te masy ludzi usłyszały i odpowiedziały na nauki Jana Chrzciciela. Pamiętały cud przy chrzcie Jezusa. Każdy wypędzony demon, uleczona osoba czy inny cud budził w nich nadzieję, że być może to naprawdę jest Syn Obietnicy. Gdy Jezus ogłosił, że Królestwo Boże jest tutaj, wielu sądziło, że to naprawdę jest ten wojowniczy król, który wyzwoli ich i przywróci królestwo Izraela. Pojawiła się pewna wizja odnośnie do tego, jaka stanie się ich społeczność. Czego ty spodziewasz się po Jezusie? Czy opierasz się na tym, czego On dokonał w twoim życiu, czy tylko na tym, czego byś od Niego pragnął?

## **Jakie jest Królestwo Boże?**

Dlaczego nie mówiliśmy o tym wcześniej w kazaniach lub wykładach, zwłaszcza, że to jest właśnie poselstwo, które głosił Jezus podczas swojej trzyletniej podróży przez miasta Galilei? Pierwszym przesłaniem Jezusa po Jego chrzcie w Jordanie było: „Upamiętajcie się, przybliżyło się bowiem Królestwo Boże” (Mt 4,17-18 i Mk 1,15). Ta wypowiedź pokazała, że istnieje nowa społeczność, nowe społeczeństwo, sposób życia, które na trwałe założył sam Jezus. Ta nowa społeczność miała prosperować z Jezusem na czele, jako władcą i królem.

Metoda, którą nauczał Jezus nie była nowa. Rabini, uczeni w Piśmie i nauczyciele w tamtych czasach często używali historii i porównań, aby wyjaśnić pojęcia z zakresu teologii. Historie, które Jezus lubił najbardziej były zamknięte wewnątrz przypowieści. Przypowieść jest prostą historią ze znanymi postaciami i czynnościami, które ilustrują jakąś zasadę. Nie każdy, który słyszał takie historie mógł je w pełni zrozumieć. W gruncie rzeczy, często Jezus przemawiał w przypowieściach do dużej grupy słuchaczy a wielu z nich odchodziło nie będąc pewnych ich znaczenia. Jednak na osobności, mówił swoim uczniom co oznaczało wiele z nich. Jako, że staramy się zrozumieć „Królestwo Boże”, musimy przyjrzeć się tej historii z bliska. Ci, którzy przychodzili słuchać Jezusa nigdy nie byli rozczarowani, bo używał zwykłych, po-

wszednich elementów galilejskiego krajobrazu, aby uczyć ich o Bogu. Czy potrafisz wyobrazić ich sobie jak słuchali Jezusa, zgromadzeni na brzegu Jordanu, jeziora Genezaret lub na pofałdowanych, piaszczystych wzgórzach? Czy kiedykolwiek cieszyłeś się na myśl o lekcjach w szkole? Czy chciałeś być pierwszy w klasie, żeby zająć dobre miejsce, zanim przyjdzie nauczyciel? Właśnie tak musiało się czuć wielu z tych, którzy chodzili za Jezusem. Nie mogli się doczekać jaką ciekawą historię opowie Jezus dzisiaj, żeby wyjaśnić, co ma do przekazania.

W omawianym tekście Jezus jest właśnie w środku kazania wygłaszanego z rufy łodzi na jeziorze Genezaret. Nie ma pewności co do tego ile czasu minęło odkąd zaczął przemawiać, ani jaka jest pora dnia. Wiemy natomiast, że tłum ludzi przyszedł słuchać Jezusa i jak zwykle się nie zawiedli. Niektóre historie zapisane w 4 rozdziale Ewangelii Marka zainspirowane są tematyką rolniczą, należą do nich podobieństwo o siewcy (Mk 4,1-20) i podobieństwo o ziarnie (Mk 4,26-29).

Gdy przyglądamy się temu krótkiemu fragmentowi możemy skupić się na jego prostocie i w rezultacie przegapić wagę jego przesłania. Jezus mówi swoim pilnym słuchaczom, że Królestwo Boże jest jak ziarno gorczycy. Wielki Nauczyciel stwierdza, że z owego małego ziarna wyrasta wyżej niż wszystkie jarzyny i krzewy w ogrodzie. Według zapisu Mateusza i Łukasza, Jezus określa dojrzałą gorczycę jako drzewo.

„Inne podobieństwo podał im, mówiąc: Podobne jest Królestwo Niebios do ziarnka gorczycznego, które wzięwszy człowiek, zasiał na roli swojej. Jest ono, co prawda, najmniejsze ze wszystkich nasion, ale kiedy urośnie, jest największe ze wszystkich jarzyn, i staje się drzewem, tak iż przylatują ptaki niebieskie i gnieźdzą się w gałęziach jego” (Mt 13,31-32).

„Dalej mówił: Do czego jest podobne Królestwo Boże i do czego je przyrównam? Podobne jest do ziarnka gorczycznego, które wzięt pewien człowiek i wrzucił do swego ogrodu, i wyrosło, i stało się drzewem, i ptaki niebieskie zagnieździły się w jego gałęziach” (Łk 13,18-19).

Musisz wiedzieć, że drzewo gorczycy nigdy nie było najwyższym drzewem w ogrodzie. To zwykle drzewa oliwne górowały nad innymi roślinami. Tak więc głównym wnioskiem dla słuchaczy było to, że Królestwa Bożego nie określa się na podstawie wielkości ziarna. Słuchacze Jezusa przywykli do bycia pominiętymi przez klasę rządzącą, jako efekt okupacji rzymskiej. Wybierając ziarno gorczyczne, Jezus dawał im znać, że był bardziej zainteresowany tym, jak kończą, niż tym, jak zaczynają. Odmianą gorczycy popularną w rejonie Palestyny była czarna gorczyca, która była uprawiana zarówno w ogrodach, jak i na polach. Rośliny te dorastały do trzech metrów wysokości, ale ich ziarna były najmniejszymi, jakie były wtedy uprawiane<sup>2</sup>. Ziarno gorczyczne nadawało się na symbol ukrytych możliwości. Wielki potencjał wzrostu był ukryty tak w ziarnach, jak i w słuchaczach. Musieli się tylko dowiedzieć, jak go wyzwolić. W jaki sposób mogli się stać częścią tego królestwa?

## Uprawa roli zamiast wojny

„Jest jak ziarno gorczyczne, które, gdy zostanie zasiane do ziemi, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi” (Mk 4,31). On mówi po prostu, że Królestwo Boże jest jak ziarno gorczyczne. Jezus był rewolucjonistą. Użył analogii z dziedziny rolnictwa do przedstawienia Bożego planu dla ludzkości, co było sprzeczne z oczekiwaniami narodu wyglądającego nadejścia króla-wojownika. On używa tej historii, aby dokonać przemiany światopoglądowej w umysłach swoich słuchaczy: z wojowników w rolników, z wojny do nabożeństwa, od Cezara do społeczności, od chwytających się prawa do łaski. Pewien komentator Biblii, R. P. Martin, oświadcza: „Wszystko, co związane ze służbą Jezusa kwestionowało ich zrozumienie tego, kim miał być Przywódca. Zamiast tego, Jezus starał się zaszczerpić w ich umysłach wizję, zgodnie z którą droga do Jego przyszłej chwały wiodła przez drogę krzyżową, z całym jej cierpieniem, poniżeniem i poczuciem odrzucenia<sup>3</sup>”. Jezus powiedział: „Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca,

---

2 Myers, A. C. (1987). *The Eerdmans Bible Dictionary* (738). Grand Rapids, MI: Eerdmans.

3 Martin, R. P. (2003). Messiah. In C. Brand, C. Draper, A. England, S. Bond, E. R. Clendenen & T. C. Butler (Eds.), *Holman Illustrated Bible Dictionary* (C. Brand, C. Draper, A. England, S. Bond, E. R. Clendenen & T. C. Butler, Ed.) (1115). Nashville, TN: Holman Bible Publishers.

tylko przeze mnie” (J 14,6). Nasiona noszą w sobie życie. Mimo to, aby ziarno mogło wydać życie, najpierw musi umrzeć. W J 12,24 Jezus mówi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje”. Rozmiary ziarna nie wyznaczają procesu jego wzrostu, ani funkcji. Małe ziarna jednak szybciej dojrzewają i wcześniej wysiewają następne nasiona. To najmniejsze z nasion wyrasta na słusznych rozmiarów drzewo, które daje dużo cienia i schronienie tym, którzy kryją się w jego gałęziach. Bóg stworzył ciebie, ziarno, abys był częścią Jego wiecznego królestwa. Umieścił w tobie wszystko, co potrzebne, nie tylko do przeżycia, ale także do szerzenia ewangelii. Czy jesteś gotów umrzeć, umrzeć dla własnego ja, własnych pragnień i planów, tak aby Bóg mógł być uwielbiony?

Jak powiedziałem wcześniej, słuchacze Jezusa mieli spore doświadczenie w rolnictwie – na pewno większe niż my – co oznacza, że nie musiał im wyjaśniać warunków potrzebnych do uprawy roślin. Oczywiście my możemy sobie te wszystkie informacje „wygooglować”, ale jeśli brakuje nam doświadczenia, możemy nie do końca zrozumieć lekcję płynącą z porównania użytego przez Jezusa. Każde ziarno przechodzi proces zwany „kielkowaniem” zanim wyda z siebie nowe życie. Są trzy główne warunki, które muszą zostać spełnione, aby ziarno mogło wykiełkować: (1) zarodek musi być żywy (określamy to terminem „żywołność nasienia”), (2) wszystkie czynniki, które utrzymują ziarno w stanie uspienia muszą zostać wyeliminowane, (3) w środowisku muszą zaistnieć warunki odpowiednie do kiełkowania<sup>4</sup>.

Kiedy te warunki zostają spełnione, ziarno kiełkuje i nowe życie, mała roślinka zwana sadzonką, zaczyna rosnąć. Sadzonka wzrasta tworząc roślinę w dorosłej postaci. Jezus przechodzi od ziarna do dojrzałej rośliny bez wgłębiania się w cały proces. Następnie, w wersecie 32, mówi: „Ale gdy zostaje zasiane, wyrasta i staje się większe od wszystkich jarzyn, i wypuszcza tak wielkie gałęzie, że w jego cieniu mogą się gnieździć ptaki niebieskie”.

W Przypowieściach Chrystusa czytamy: „Znajdujący się w nasieniu kielek rozwija się niezależnie od woli ludzkiej dzięki prawu życia, które

---

4 <http://en.wikipedia.org/wiki/Seed>

Bóg w niego wszczepił. Tak samo rośnie i rozwija się królestwo Boże, jest ono nowym tworem. Prawa, które rządzą tym rozwojem, są wręcz przeciwne prawom rządzącym państwami tego świata” (s. 45).

Zastanówmy się jeszcze raz nad analogią do sadzenia. Musimy postarać się wychwycić wskazówki ukryte w opowiadaniu. Galilejczycy znali wartość rynkową i uprawną ziarna gorczycy. Gorczyca była opłacalna w uprawie. Słowa Jezusa potwierdzają, że jego słuchacze zostali wybrani przez Boga. A jednak ich zadaniem było przekazywać Bożą miłość na świat. Jezus, Bóg z nami, był w trakcie formułowania na nowo ich pojęcia „królestwa”. Dziś młodzi ludzie również otrzymują zaproszenie do życia w rewolucji – z dala od pseudospołeczności i pseudoprzyjaźni zawieranych w cyberprzestrzeni, która zdaje się wciągać nas z każdym dzwonkiem i pomrukiem naszych urządzeń elektronicznych. Jezus wzywa cię do czegoś lepszego. Jesteście powołani przez Chrystusa do społeczności ułożonej według Bożego ideału. Wniosek dla Galilejczyków i dla nas jest jeden i ten sam. Bóg chce, abyśmy odmienili swój sposób myślenia i wzrastali. Aby roślina mogła dojrzeć, ogrodnik podlewa ją, nawozi, usuwa chwasty i przycina, chcąc zapewnić jej optymalne środowisko. Z jej nasion wyrastają kolejne rośliny, które z kolei produkują jeszcze więcej nasion. Wiemy, że z tego jednego ziarenka otrzymamy wiele nowych sadzonek. To proste. Jednak w ustach naszego Mesjasza, nic nigdy nie jest proste.

## **Królestwo zamiast nacjonalizmu**

Podczas gdy prawdą jest, że podobieństwa były opowieściami teologicznymi z odpowiednio dobranymi ilustracjami, historie opowiadane przez Jezusa często wprawiały Jego słuchaczy w zakłopotanie. W Mk 4,33 czytamy: „I w wielu takich podobieństwach zwiastował im słowo stosownie do tego, jak mogli słuchać. A bez podobieństwa nie mówił do nich. Na osobności zaś wykładał uczniom swoim wszystko” (Mk 4,33-34). Ponieważ my zwykle chcemy nagradzać wszystkich i nie pomijać nikogo, ta praktyka wydaje się nie fair. Mimo to, wygląda na to, że Jezusowi bardzo odpowiadała aura tajemniczości spowijająca Jego nauki.

Została jeszcze jedna trafna uwaga, która pomoże nam rozwinąć definicję „królestwa”. Królestwo jest to zorganizowana politycznie społeczność

lub większa jednostka terytorialna posiadająca jakąś formę rządu kierowanego przez króla lub królową<sup>5</sup>. Pamiętajcie, że ludzie przysłuchujący się opowieści Jezusa ponad każdą nadzieję przedkładali nadzieję, że to „królestwo”, o którym mówił, obali Rzymian i przywróci Izrael do jego dawnej świetności, podobnej do rządów Salomona oraz zapoczątkuje okres bezpieczeństwa, pokoju i oddawania czci Jahwe na całym świecie. Bądźmy ze sobą szczerzy. Można by powiedzieć, że Izrael był bardzo nacjonalistycznym państwem. To znaczy, że jego mieszkańcy byli bardzo oddani swojemu krajowi i byli z niego dumni. Izraelici mogli wierzyć, że ich kraj był lepszy i ważniejszy niż inne kraje. Wiadomo, że królestwo musi mieć władcę. Ludzie przysięgają mu wierność i służbę, a w zamian monarcha obiecuje opiekować się swoimi poddanymi. Jezus oferuje im szansę na zaufanie Bogu Najwyższemu zamiast na ich własnej tradycji. My także, tak młodzi, jak i starzy, musimy uważać, żeby nie przywiązywać się to naszych osobistych poglądów kosztem wzrastania w Królestwie Bożym. Nie możemy kurczowo trzymać się przejawów adwentyzmu, tracąc okazję do wzrastania w Królestwie Bożym.

Rządzenie królestwem zwykle wymagało siły militarnej i pomocy doradców, którzy dostarczali królowi wiedzy o państwie. Jezus ponownie zachowuje się jak rewolucjonista i tworzy królestwo, w którym Król umiera za swoich poddanych, aby dać im życie. On walczy w naszym imieniu nie za ziemskie państwo, ale za państwo utworzone na wzór Bożego niebiańskiego królestwa, w którym wszyscy poddani przysięgają Władcy wierność, ponieważ kochają Go i darzą uznaniem. Kiedy każdy z nas akceptuje Jezusa i uznaje Jego królewski autorytet, nasza wiara wzrasta i staje się miejscem, w które inni mogą przychodzić i odnaleźć w nim pokój Jezusa.

## **Wnioski dla nas**

Czy odzwierciedlamy Królestwo Boże tu, na ziemi? Czy główne warunki do wzrostu duchowego zostały spełnione w twoim życiu? Aby to mogło się wydarzyć: (1) Jezus musi żyć w tobie, czyniąc cię w ten sposób żywotnym duchowo, (2) nie możesz pozwolić, by cokolwiek lub cokolwiek w twoim życiu sprawiał, że to ziarenko wiary będzie pogrążone

---

5 Merriam-Webster, I. (2003). Merriam-Webster's Collegiate Dictionary. (Eleventh ed.). Springfield, MA: Merriam-Webster, Inc.



w stanie uśpienia, (3) musisz wyeliminować wszystko w twoim otoczeniu, co powstrzymuje Ducha Świętego od rozbudzenia wzrastania Jezusa w twoim sercu.

Tak jak ziarno gorczyczne nie może rosnąć w ziemi, jeśli nie spełni się odpowiednich warunków, duchowe ziarno wiary nie może rosnąć, reprodukcować się i udzielać schronienia. Jestem bardzo wdzięczny, że Jezus jest dla nas dostępny i pomaga nam dostosować warunki środowiska, abyśmy mogli w pełni się rozwinąć. Jeśli coś nam w tym przeszkadza, dlaczego dziś nie mielibyśmy poprosić Boga, aby pokazał nam, co musimy odrzucić, odciąć, wypielić, czy wyciągnąć z naszego życia, aby upewnić się, że Królestwo Boże będzie mogło w tobie wzrastać? Dla tych z was, którzy mogą potwierdzić, że spełniają wszystkie duchowe warunki – nie jesteście zwolnieni z obowiązków! Tak jak ogrodnik opiekuje się rośliną, aby dojrzała, my również musimy poddać się rękom naszego ogrodnika. Jezus jest tym ogrodnikiem. Musimy poddać się Jego troskliwej opiece pośród różnych okoliczności życia, aby móc wzrastać. On będzie nas przycinał, pielął, nawoził i podlewał. Niestety, nie możemy dyktować warunków i ustalać czasu podlewania. Czy codziennie poddajesz swoje plany Jezusowi? Czy akceptujesz to, kiedy On pozwala innym na „rzeczy, które chciałbyś mieć” wcześniej, niż tobie? Czy potrafisz być wdzięczny bez względu na to jakie przechodzisz doświadczenia?

Świat rozpaczliwie potrzebuje autentycznej, dającej życie społeczności. Jako naśladowcy Chrystusa możemy dzielić się dobrą nowiną, którą Bóg pragnie dostarczyć każdej osobie na ziemi. Naszym wyzwaniem i przywilejem dzisiaj jest bycie ziarnem gorczycznym, które wzrosnie do rozmiarów drzewa, tak aby ludzie, którzy mają kontakt z naszymi rodzinami, kościołami, szkołami i społecznościami przychodzili, i znajdowali tam pokój i schronienie.



Dzień 8 | Mt 20,1-16

Królestwo Boże – oznaki wieczności

# jedynie z łaski

Gilbert Cangy

Gdy przeprowadziłem się do Australii, we wrześniu 1981 roku, otrzymałem dobrą radę od przyjaciół, którzy przyjechali tam jakiś czas wcześniej. Zasugerowali, żebym jak najszybciej znalazł pracę – jakąkolwiek pracę – i nie był zbyt wybredny, bo przecież moim priorytetem było zdobycie niezależności finansowej. Przyjąłem radę i powiadomiłem przyjaciół, i zborowników, że chętnie przyjmę każdą pracę.

Niedługo potem mój nowy znajomy, Kevin, podszedł do mnie po nabożeństwie. Powiedział, że jest kierownikiem produkcji w pewnej firmie, ma wolną posadę i może mnie zatrudnić, jeśli zechcę. Zgodziłem się od razu i mimo rady, którą otrzymałem, poczułem chęć zapytania o specyfikę pracy. Jedyne, o co zapytałem to kiedy mogę zacząć, gdzie muszę dojechać i o której godzinie mam się tam stawić.

Bez wahania odparł: „W poniedziałek o piątej rano”. Myślałem, że żartuje i czekałem, aż to powie. Zapytał jednak, czy mam samochód, którego niestety nie posiadałem. Jako, że przejeżdżał przez moją okolicę, zaproponował, że mogę się z nim zabierać. Powiedział, że jako kierownik produkcji musi być na miejscu o 4.30, więc odbierze mnie o 4.00. Poleciał mi też, abym zabrał ubrania na zmianę. Poczułem się złapany w pułapkę, ale było już za późno, żeby się wycofać.

Czekałem w świetle latarni ulicznej na mojego znajomego. Był środek zimy i owinąłem się szczelnie w mój tani płaszcz z St Vincent de Paul<sup>1</sup>. Wkrótce dotarliśmy na miejsce. Miałem pracować w sieci Flemington Markets – centrum pakowania i dystrybucji warzyw i owoców. Gdy weszliśmy do środka Kevin zapoznał mnie z moim zadaniem: Zostałem nowym pakowaczem ziemniaków na linii produkcyjnej.

## **Kierownik produkcji**

Duże kosze brudnych ziemniaków były przesypywane na taśmociąg. Następnie były myte albo szrotkowane, ważone, pakowane do plastikowych toreb po pięć kilogramów każda i zamykane automatycznie. Torby te były przenoszone na stół obrotowy, z którego pracownica wprawnym ruchem wybierała pięć i wrzucała do dużego papierowego worka. Tutaj ja wkraczałem do akcji.

---

1 Międzynarodowa organizacja charytatywna przy kościele katolickim [przyp. tłum]

Musiałem unieść 25 kilogramową torbę ziemniaków i położyć na taśmociąg wiodący do maszyny, która układała je na palety po 40 paczek. Potem musiałem użyć podnośnika, żeby przewieźć palety na drugi koniec magazynu i szybko wracać. Kiedy wracałem, czekało na mnie 15 nowych paczek, z którymi musiałem sobie poradzić – a maszyna pracowała bez przerwy (czasami modliliśmy się, żeby się zepsuła). Tak wyglądała moja praca. O godzinie 10, kiedy dzwonił dzwonek na przerwę, ledwo mogłem chodzić i ruszać rękami – kładłem tylko głowę na stole w jadalni i jęczałem.

Gdy przyjechałem do domu tego popołudnia, moja żona ledwo mnie poznała i od razu kazała zrezygnować z tej pracy. Nie miałem zamiaru tego zrobić; to byłby za duży wstyd po tym, jak zarzekałem się, że przyjmę każdą pracę.

Po miesiącu, mój znajomy Kevin, powiedział mi, że mamy nawał pracy i zapytał, czy chciałbym wziąć trochę nadgodzin – 2 godziny dziennie. Z trudem, bo z trudem, ale jednak się zgodziłem. Kilka tygodni później znów stwierdził, że interes naprawdę się rozkręca i zapytał, czy mogę pracować w niedziele. I po raz kolejny się zgodziłem. Kevin nie podwoił mnie już wtedy. Znalazłem sobie pociąg i nigdy się nie spóźniałem.

### **Czy zgadniecie który dzień tygodnia był moim ulubionym?**

(Pozwól słuchaczom odpowiedzieć)

Sobota?

Tak, w pewnym sensie była to sobota, bo mogłem wtedy odpocząć.

Muszę jednak przyznać, że był jeszcze jeden dzień tygodnia, na który czekałem z niecierpliwością. Był to czwartek, dzień wypłaty. Długie godziny spędzone na ciężkiej pracy sprawiały, że zawsze z uwagą sprawdzałem grubość koperty z wypłatą.

Byłem gotowy pracować do upadłego i odmawiać sobie odpoczynku i czasu z rodziną nawet w niedziele z powodu koperty z wypłatą.

Tak działa społeczeństwo – im więcej pracujesz, tym więcej ci płacą.

Dostajesz to, na co zasłużyłeś.

Całe życie funkcjonuje w ten sposób. Istnieje pewne wrodzone poczucie sprawiedliwości.

Pewne prawa rządzą naszym społeczeństwem – jeśli żyjesz w zgodzie z tymi prawami, to wszystko jest w miarę w porządku. Gdy robisz to, co właściwe – otrzymujesz nagrodę, a gdy zrobisz coś złego – zostajesz obciążony odpowiedzialnością.

Przykładasz się do nauki i zdajesz egzaminy. Jeśli się nie uczysz, modlisz się super mocno przed samym egzaminem a i tak nie zdajesz.

Przekraczasz ograniczenie prędkości lub przejeżdżasz na czerwonym świetle – stajesz się gwiazdą i robią ci zdjęcie.

Dostajesz to, na co zasłużyłeś. To właśnie jest fair.

W przypadku życia religijnego, ta sama zasada znajduje zastosowanie.

## **Zbawienie w innych religiach**

W hinduizmie istnieją cztery sposoby na osiągnięcie „Moksha” lub zbawienia – stanu, w którym ludzki umysł jest uwolniony z cyklu życia i śmierci i spaja się w jedno z Bogiem.

- 1.** Droga czynu – przestrzegasz świąt religijnych, obowiązków i rytuałów.
- 2.** Droga wiedzy – zdobywasz pełne zrozumienie wszechświata.
- 3.** Droga oddania – wiedzie przez oddawanie czci.
- 4.** Droga królewska – polega na praktykowaniu medytacji i technik Jogi.

W buddyzmie, błogosławiony stan Nirwany osiąga się przez Szlachetną Ośmioraką Ścieżkę.

- 1.** Słuszny pogląd.
- 2.** Słuszne myślenie.
- 3.** Słuszna mowa.
- 4.** Słuszne postępowanie.
- 5.** Słuszne zarobkowanie.
- 6.** Słuszny wysiłek.
- 7.** Słuszne skupienie
- 8.** Słuszna medytacja.

Jeśli chodzi o islam, sprawa nie jest taka prosta.

W islamie zbawienie oparte jest na połączeniu łaski Allaha i czynów wyznawcy. W Dniu Sądu Ostatecznego, jeśli dobre uczynki muzułmanina przeważą te złe oraz jeśli taka jest wola Allaha, może otrzymać przebaczenie od wszystkich grzechów, po czym wejść do raju.

Dobro, które czynisz usuwa zło, którego się dopuściłeś.

Jeśli idziesz na pielgrzymkę do Mekki, zasługujesz na wielkie uznanie w księgach niebieskich.

Jeśli umierasz jako męczennik w obronie wiary, otrzymujesz bezpośredni wstęp do nieba.

## Zbawienie według chrześcijan

A co z chrześcijaństwem? Co Jezus ma do powiedzenia na temat tego, jak mamy wejść do Królestwa Bożego i odziedziczyć życie wieczne?

Pewien młody człowiek przyszedł do Jezusa zaabsorbowany tym pytaniem. Była to dla niego paląca kwestia. Jest to jedna z najbardziej znanych i najbardziej przejmujących historii w ewangeliach.

„I oto ktoś przystąpił do niego, i rzekł: Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby osiągnąć żywot wieczny?” (Mt 19,16).

Gdy sklejmy razem opowieści Mateusza, Marka i Łukasza, odkrywamy, że ten człowiek był młody, bogaty i odnoszący sukcesy – był osobą o wysokiej pozycji społecznej. Dlaczego ktoś taki jak on miałby być zainteresowany życiem wiecznym, czy Królestwem Bożym? Przecież miał wszystko, czyż nie?

Marek sprawozdaje, że Jezus właśnie opuszczał pewne miejsce, kiedy ten młodzieniec podbiegł do Niego i upadł przed Nim na kolana, na oczach ludzi. Jakże musiał być zdesperowany? **„Co dobrego mam czynić, aby osiągnąć żywot wieczny?”** (por. Mk 10,17-27).

Życie wieczne nie zaczyna się wraz z drugim przyjściem Jezusa. Życie na wzór wieczności, „wieczna” jakość życia w pokoju, zadowoleniu, radości, pogodzie ducha i służbie innym zaczyna się dziś, tu i teraz, w oczekiwaniu na chwalebny powrót Pana Jezusa. Bogactwo, pozycja społeczna i władza nie mogą tego wszystkiego dać. Nie może też i religia – tamten człowiek był również religijny i przysięgał, że przestrzegał prawa co do joty, od dzieciństwa.

Spotkanie z tym młodym, bogatym, odnoszącym sukcesy i religijnym człowiekiem zapowiadało się bardzo obiecująco:

1. Zadał właściwe pytanie.
2. Miał właściwą postawę.
3. Przyszedł do właściwej osoby.



Wszystko było gotowe na dobre zakończenie historii.

**„Co dobrego mam czynić, aby osiągnąć żywot wieczny?” „Czegoś mi jeszcze nie dostaje?”**

– pytał młodzieniec.

Podchodził do kwestii życia wiecznego jak hindusi, buddyści i muzułmanie – wierzył, że wystarczy mu spełnienie listy rzeczy, które trzeba zrobić i teraz szukał kolejnej.

„Wtedy Jezus spojrział nań z miłością i rzekł mu:  
Jednego ci brak” (Mk 10,21).

Zaufaj mi. Odpowiedź Jezusa może być streszczona w słowach: zaufaj mi. Umieść mnie w swoim życiu na pierwszym miejscu. Nie mogą być tylko „kolejną rzeczą”, żeby móc cię zbawić. Zbudowałeś swoje życie na pogoni za bogactwem i pozycją społeczną oraz na uczynkach religijnych, które teraz określają twój byt. Zauważyłeś już, że to nie zaspokoilo tęsknoty twojego serca, że potrzebujesz czegoś więcej. Przyszedłeś do mnie, żeby dodać jeszcze jedną rzecz do swojej listy, ale to czego potrzebujesz, to szukać najpierw Królestwa Bożego. Zaufaj mi.

Młody człowiek wyjął liczydło, zrobił szybki rachunek, a gdy skończył, sposepniał – jak mówi Biblia. To go będzie za dużo kosztować. Przy całym jego zdeterminowaniu, przy całym trzymaniu się przykazań, z całą miłością, jaką Jezus mógł na niego przelać, odszedł smutny i niezbawiony. **Nie potrafił postawić Jezusa na pierwszym miejscu.** Nie mógł oddać swojego życia w ręce Jezusa. Nie mógł zaśpiewać tej jednej pieśni... „Wszystko Tobie dziś oddaję”. Odszedł zasmucony i niezbawiony.

Uczniowie, którzy przyglądali się ich spotkaniu byli zmieszani i zaczęli rozmowę z Jezusem. Skoro ten człowiek, który wydawał się być PIERWSZYM w kolejce do Królestwa Bożego nie dał rady, komu mogło się to udać? Nie mogli powstrzymać się od zadania pytania:

## **„Któż więc może być zbawiony?”**

„Jezus spojrział na nich i rzekł: U ludzi to rzecz niemożliwa, ale nie u Boga; albowiem u Boga wszystko jest możliwe”. „A wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi.” Zapamiętaj te słowa, bo jeszcze do nich wrócimy.

Aby przenieść tę prawdę na nasz grunt, Jezus zaprasza nas z powrotem do Flemington Market, z powrotem do magazynu, miejsca pracy i przekazuje nam gorsząca przypowieść, w której wejście w sąd ostateczny Królestwa Bożego jest przyrównane do sceny wypłaty, gdzie ludzka zasada „więcej pracy znaczy więcej pieniędzy” zostaje kompletnie zlekceważona. Stąd tytuł: „Przypowieść o niesprawiedliwym Bogu”.

### **Przeczytaj Mt 20,1-2.**

Oto spotkanie bogacza z biedotą. Bogaty gospodarz wychodzi wcześniej rano na rynek, gdzie biedni ludzie gromadzą się, aby znaleźć kawałek stawy dla siebie i swoich rodzin. Są wśród nich i robotnicy czekający, aż ktoś zaferuje im pracę na ten dzień za dzienną zapłatę.

Bogaty gospodarz jest mądry. Wszedł wcześniej rano, ale odrobił zadanie domowe i wie, jak wielu robotników potrzebuje zatrudnić, aby praca została wykonana.

Zatrudnia robotników i zanim udadzą się do winnicy, rozpoczynają pewne negocjacje, aby ustalić zarobek, a gospodarz zgadza się na jednego denara – co, jak na tamte czasy, było sowitą zapłatą. Jest godzina 6.00 rano i jest jeszcze chłodno, kiedy przyjeżdżają na miejsce. Zabierają kosze, które mocują do pleców, jak plecaki i zaczynają dniówkę.

Trzy godziny później mistrz nas zaskakuje.

### **Przeczytaj Mt 20,3-5.**

Jest trzecia godzina po wschodzie słońca, a więc około 9.00 rano.

Mistrz nie zamierza już więcej zatrudniać. Ma swój biznes plan

i zatrudnianiem już się zajął. Tekst mówi nam, że on po prostu wyszedł, jak zwykły czynić i zobaczył innych stojących na rynku, których nikt jeszcze nie zatrudnił. Ten mistrz jest inny, nie kieruje się chęcią zysku, ale jest wrażliwy na los potrzebujących, którzy nie mają pracy.

Ci robotnicy nie mają prawa do pełnej pensji i dobrze o tym wiedzą. Tym razem nie ma żadnych negocjacji. „Zaufajcie mi – zapłacę wam, co się należy”. Tak więc kolejna grupa wyrusza do winnicy, bez umowy, ufając mistrzowi na słowo.

Wyobraź sobie, że jesteś ciężko pracującym robotnikiem, który targował się o zarobek i zaczął pracę o 6.00 nad ranem. Słońce jest już dość wysoko i zaczynasz się pocić, kiedy wspinasz się po wzgórzach winnicy, a kosz coraz bardziej ci ciąży. Nagle zauważasz, że przychodzi cała grupa nowych robotników. Co byś sobie o nich pomyślał? Zapewne, że nie zależy im tak, jak tobie. To trochę tak, jak w kościele. Jesteś tam od początku nabożeństwa – zawsze na czas.

Trzy godziny później, mistrz ponownie nas zaskakuje.

## **Przeczytaj Mt 20,5.**

Nadchodzi południe. Zegar tyka, czas leci.

Wybija godzina 15.00.

Poruszony troską i współczuciem dla ludzi w potrzebie, mistrz ponownie szuka robotników. Tym razem wygląda na to, że nie myśli już o biznes planie, ale raczej ma w głowie niedolę tych, którzy nie będą mieli co włożyć do miski tego dnia. Nie ma nawet wzmianki o zapłacie ani z ust mistrza, ani nowych robotników. Ten mistrz nie ustaje w swoim pragnieniu spełnienia potrzeb innych ludzi, nawet jeśli sam poniesie szkodę na własnym mieniu.

Pamiętaj, że wciąż jesteś w grupie ciężko pracujących ludzi, którzy zaczęli pracę o godzinie 6.00. Co sobie myślisz o tych, którzy zjawili się w porze obiadu i nawet o 15.00? To już robi się śmieszne, czyż nie? Ci, którzy przyszli w południe, to ci, którzy przychodzą do kościoła tylko

na drugą część, a ci kolejni wchodzą w samą porę, aby załapać się na kazanie, bez przystawek. Co myślisz o tych ludziach?

Jakby brakowało nam niespodzianek – sprawy przybierają jeszcze ciekawszy obrót.

## **Przeczytaj Mt 20,6.7.**

To już muszą być żarty. O godzinie 17.00 mistrz zatrudnia ludzi, mimo iż o 18.00 kończy się praca!

Tym razem mistrz zaczyna rozmowę z robotnikami. Pyta ich, dlaczego stoją tam cały dzień nic nie robiąc. Prawdopodobnie widział ich tam już rano i za każdym razem, kiedy wracał, oni nadal tam byli. Ich odpowiedź wiele wyjaśniała: „Nikt nas nie najął” Nie mieli szans na zatrudnienie. W oczach każdego liczącego się z pieniędzmi gospodarza, byli nic nie warcy. Jedną rzecz mieli na swoją obronę: nie poddali się, nadal szukali szczęścia o tak nedorzecznej porze dnia. Dla tego konkretnego mistrza sytuacja była wprost idealna do zrobienia nowego „numeru”. Ten hojny mistrz miał zwyczaj zjawiania się wtedy, kiedy był najbardziej potrzebny, gdy wszystko już miało się posypać. Tak więc nowa grupa robotników również zostaje zaproszona do winnicy.

To są ci, którzy przychodzą na ostatnią pieśń i wspólny posiłek. Co pomyślałbyś o nich?

Zanim zdążyli dotrzeć do winnicy, zapoznać się z zadaniem i założyć kosze – dzieńka kończy się i bije dzwon. Teraz czas na zapłatę.

Nawet teraz Mistrz nie przestaje nas zaskakiwać!

## **Przeczytaj Mt 20,8.**

Wszyscy ustawiają się w kolejce, z najciężej pracującymi na początku kolejki, a jakże. Jednak mistrz nakazuje rządcy, aby przeorganizował kolejkę: „Proszę, niech ci, którzy zaczęli pracę o 6.00 nad ranem przejdą do tyłu, a ci, co dopiero przyszli niech podejdą do przodu”.

Mistrz ustawia kolejkę w taki sposób, żeby to, co ma się za chwilę wydarzyć było widoczne i jawne dla wszystkich. Przydział zapłaty, werdykt – sąd ostateczny, jeśli pozwolicie – zostanie przeprowadzony tak, że ujrzą go wszyscy.

Najciężej pracujący najwyraźniej nie są zbytnio zadowoleni, ale rozprawiają między sobą, że mistrz nie chce zapewne ośmieszyć tych, którzy dopiero się zjawili, bo na pewno dostaną tylko jakieś drobnaki i mogą być zazdrośni, kiedy zobaczą jak ci pierwsi odbierają pełną zapłatę.

Kolejna niespodzianka.

### **Przeczytaj Mt 20,9.**

Robotnicy, którzy dopiero przyszli, odbierają pełną zapłatę. Nie wiedzą, co się dzieje i szybko znikają z miejsca, myśląc pewnie, że skarbnik musiał się pomylić. Ciężko pracujący śmieją się z nich, myśląc, że biegną, bo wstydzą się pokazać publicznie z powodu swojego niewielkiego zarobku. Pytają ich: „Ile dostaliście?” Pierwszy nie zbiera się na odwagę i nic nie mówi. Drugi podobnie; pokazuje tylko jeden palec. Ciężko pracujący zanosząc się śmiechem pytają: „Jeden pondion?<sup>2</sup>” Jednak w odpowiedzi słyszą: „Nie, jeden denar”.

„Jeden denar? Cały denar za jedną godzinę pracy?” Ciężko pracujący zaczynają w mig przeliczać swoje zarobki. Skoro za jedną godzinę dostaną jednego denara, to za dwanaście, które przepracowali, należy im się 12 denarów. W winnicy zaczyna się impreza: robotnicy planują drogie zakupy, nowe sandały, tuniki i rodzinne wczasy.

### **Przeczytaj Mt 20,10.**

W drugiej części wersetu pojawia się pierwsza nieprzyjemna niespodzianka w tej historii.

### **Przeczytaj Mt 20,10-12.**

Kiedy skarbnik umieścił jednego denara w ręce pierwszego z ciężko

---

2 Jeden pondion to 1/12 denara

pracujących i powiedział „następny”, nikt się nie ruszył. Zaczęli burzyć się wniebogłosey i wzywać mistrza. Jak śmiesz tak postępować? Jak śmiesz traktować uczciwych ludzi, takich jak my, tak samo jak tych leni, którzy przepracowali tylko jedną godzinę – to oburzające i niesprawiedliwe.

## **Przeczytaj Mt 20,13-16.**

„A on odrzekł jednemu z nich: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy. Czy nie ugodziłeś się ze mną na denara? Bierz, co twoje i idź! Chcę bowiem temu ostatniemu dać, jak i tobie. Czy nie wolno mi czynić z tym, co moje, jak chcę? Albo czy oko twoje jest zawistne dlatego, iż ja jestem dobry? Tak będą OSTATNI pierwszymi, a pierwsi ostatnimi”.

Pamiętasz to powiedzenie? Bogaty młodzieniec miał się za PIERWSZEGO, a skończył ostatni; pracownicy z godziny 17 mieli się za OSTATNICH, a skończyli będąc pierwszymi.

O co w tym chodzi? Co byś zrobił, gdybyś był ciężko pracującym robotnikiem tamtego dnia w winnicy? Co ja bym zrobił? Co robiłem w pracy w Flemmington Markets?

Ta historia stanowi przeszkodę dla naszego poczucia sprawiedliwości. Jest naprawdę kontrowersyjna.

Generalną zasadą dotyczącą wszystkich przypowieści jest fakt, iż król, mistrz, gospodarz, zawsze reprezentuje Jezusa. Tak więc stoimy przed pytaniem: „Czy Bóg jest niesprawiedliwy?”

Kluczem do zrozumienia historii jest fragment wstępu do podobieństwa:

### **„Albowiem Królestwo Niebios podobne jest...”**

Ta historia nie traktuje o prawdziwej pracy i prawdziwej wypłacie. Mówi ona o wejściu do Królestwa Bożego dzisiaj i przy ostatecznym Sądzie Bożym. O wejściu do Królestwa Bożego nie decyduje to, jak dobry jesteś, albo ile dobrych uczynków masz na koncie. Jest to dar Boży.

Boży sposób obdarzania życiem wiecznym. Wieczność jest darem dla wszystkich niegodnych dzieci rodzaju ludzkiego. To łaska, cudowna Boża łaska, jest przesłaniem tej historii. Żaden z robotników nie zasługuje na sumę tak dużą, jak jeden denar na dzień. Jest on darowany ze względu na szczodrość Mistrza tym, którzy zdają sobie sprawę, że nie wnoszą do negocjacji zbawienia nic oprócz swojego poczucia głębokiej potrzeby Bożej łaski. Ten fakt łatwiej akceptują ci, którzy ciągle są na rynku o godzinie 17.00 i wiedzą, że mają małe szanse na zatrudnienie. Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej.

### **Czy w takim razie, Bóg jest niesprawiedliwy w sprawie życia wiecznego?**

Jeśli być sprawiedliwym znaczy traktować nas tak, jak na to zasługujemy, jak by to wyglądało, gdyby Bóg rozliczał się z nami na podstawie naszych:

niedotrzymanych obietnic

zatwardziałości serca

nieczułości na potrzeby innych ludzi

naszych uprzedzeń, naszej dumy

nieczystych myśli i motywów

naszej zawiści i zazdrości

Biorąc pod uwagę poniższe wyliczenie możemy powiedzieć – TAK! Bóg jest niesprawiedliwy i powinniśmy się z tego cieszyć! Bo On nie traktuje nas tak, jak na to zasługujemy.

## **Ps 103,8-13**

„Miłosierny i łaskawy jest Pan, Cierpliwy i pełen dobroci.  
Nie prawuje się ustawicznie, Nie gniewa się na wieki.  
Nie postępuje z nami według grzechów naszych  
Ani nie odpłaca nam według win naszych.  
Lecz jak wysoko jest niebo nad ziemią,  
Tak wielka jest dobroć jego dla tych, którzy się go boją.  
Jak daleko jest wschód od zachodu,  
Tak oddalił od nas występki nasze.  
Jak się lituje ojciec nad dziećmi,  
Tak się lituje Pan nad tymi, którzy się go boją”.

## **Iz 53,5-6:**

„Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze.  
Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zoczył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich”.

## **Ef 2,8-9:**

„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was:  
Boży to dar; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił”.

## **Życie Jezusa, strona 25:**

„Chrystusa potraktowano stosownie do naszych uczynków, aby nas potraktowano stosownie do Jego uczynków. Potępiono Go za nasze grzechy, w popełnieniu których nie uczestniczyliśmy, abyśmy mogli być usprawiedliwieni Jego prawością, do której nie wnosimy naszego wkładu. Poniósł śmierć, która była nam sądzona, abyśmy mogli otrzymać życie będące Jego własnością. Sinością jego myśmy uzdrowieni”.

Wszyscy zgrzeszyliśmy.

Jesteśmy duchowymi bankrutami.



Chrystus umarł w nasze miejsce.

Musimy uwierzyć w to, przyjąć do siebie, zaakceptować i ufać tej wieści.

„Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego” (J 1,12).

Efektom jest duchowe przemienienie przez Ducha Świętego.

„Tak więc, jeśli ktoś jest w Chryście, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania” (2 Kor 5,17-18).

„I mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierźcie ewangelii” (Mk 1,15).

## Wnioski

**(W tym miejscu opowiedz doświadczenie lub skorzystaj z poniższej historii)**

Jest to historia o francuskim linoskoczku o imieniu Blondin, który zapowiedział, że zamierza rozciągnąć linę nad wodospadem Niagara przechodzącą przez granicę USA z Kanadą i przejść po niej. Wielkie tłumy i dziennikarze zgromadzili się po obu stronach. Gdy Blondin kończył pierwsze przejście po linie, tłum wiwatował na jego cześć i ogłosił go niesamowitym. Następnie Blondin wsiadł na specjalny rower z rowkami w oponach i przejechał na drugą stronę liny. Tłum ponownie wpadł w zachwyt i skandował jego imię. Potem Blondin wziął taczkę i przepchnął ją przez wodospad. Tym razem tłum oszalał i krzyczał, że nie ma niczego, czego ten człowiek nie mógłby zrobić. Blondin uciszył tłum i zapytał, czy według nich mógłby przejść przez wodospad z drugą osobą siedzącą w taczce. Wszyscy krzyknęli, że bez dwóch zdań mógłby to zrobić. Blondin poprosił więc o ochotnika. W tłumie zapadła cisza. Nie było żadnego ochotnika.

W osobie Jezusa, Królestwo Boże przybliżyło się do nas.

Jezus mówi do każdego z nas: „Jest w zasięgu ręki – upamiętaj się i uwierz – przeprowadzę cię na drugi brzeg. Daję ci łaskę, przebaczenie i nowy rodzaj życia pełnego sensu. Oferuję ci to już teraz i jako twój obrońca na Sądzie Ostatecznym, również w wiecznym, wspaniałym królestwie. Wkrótce przychodzę ponownie, aby zabrać moich ludzi do domu”.

## **Apel**

Czy coś stoi na przeszkodzie, byś stał się obywatelem Królestwa Bożego już dzisiaj?





**15 MARCA 2014**

**BĄDŹ  
JEGO SŁOWEM**

